Nr 88. Kraków, Piątek 22 Lutego 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Polski Związek wyborczy.

Polskie Stronnictwo demokratyczne i Polskie Stronnictwo Ludowe, zawarły „Polski Związek wyborczy" na następujących zasadach:

1) Obydwa stronnictwa popierają wzajemnie kandydatury przez siebie ustalone, z tem jednak zastrzeżeniem, że każdemu ze stronnictw przysługuje prawo zachowania wolnej ręki co do pewnych kandydatur, uznanych przez nie za nienadające się do popierania.

2) Wykluczone jest stawianie lub popieranie takich kandydatów, chociażby przyznających się do programu Stronnictwa demokratycznego, którzy należą do organizacyi przedwyborczej, popierającej kandydatury konserwatywne.

3) W tych okręgach wyborczych, w których Polskie Stronnictwo Demokratyczne nie stawia kandydatów, a w których nie zastrzegło sobie wolnej ręki, popiera ono kandydatów Polskiego Stronnictwa Ludowego, upoważnia członków i przyjaciół stronnictwa swego do wzięcia udziału w lokalnych organizacyach przedwyborczych Polskiego Stronnictwa Ludowego, a zarazem wzywa ich do poparcia akcyi przedwyborczej tego stronnictwa.

Tesame zobowiązania przyjmuje Polskie Stronnictwo Ludowe względem kandydatur i akcyi przedwyborczej Polskiego Stronnictwa Demokratycznego.

4) Dla szczegółowych petraktacyj wybierają oba stronnictwa komisyę, złożoną z 10 członków, po połowie z każdego stronnictwa.
W Krakowie, 21 lutego 1907.

Za Polskie Stronnictwo Demokratyczne:
Edmund Klemensiewicz,
przewodniczący.
Dr Julian Gertler, sekretarz. Dr Ignacy Petelenz, zast. przewodn.

W akcyi wyborczej, toczącej się obecnie w kraju, przybywa tedy czynnik bardzo poważny. Dwa stronnictwa, zbliżone do siebie zarówno zakresem swego działania, jak programami politycznemi, utworzyły jawny blok wyborczy pod nazwą „Polskiego Związku wyborczego". Podstawą Związku, jak z przytoczonej powyżej umowy, przyjętej zgodnie przez oba stronnictwa, niedwuznacznie wynika, jest zastrzeżenie dla każdego z nich zupełnej samodzielności w ustalaniu kandydatur poselskich przy obecnych wyborach do Rady państwa. Umowa wyklucza jedynie popieranie kandydatów, choćby przyznających się do programu demokratycznego, względnie ludowego, którzy należą do organizacyi wyborczej, popierającej kandydatury konserwatywne.

Zastrzeżenie to było niezbędne dla wyjaśnienia obecnej sytuacyi wyborczej, wytworzonej przez organizacyę t. zw. Rady narodowej. Dla usunięcia tedy wszelkich wątpliwości, musiały stronnictwa Polskiego Związku wyborczego zastrzedz się z góry, że członkowie organizacyi Rady narodowej, jako zmuszeni także polecać i popierać kandydatury konserwatywne, na poparcie swej własnej kandydatury, czy to przez Polskie stronnictwo ludowe, czy przez Polskie stronnictwo demokratyczne, liczyć nie mogą.

Umowa, zawarta obecnie przez oba stronnictwa, jest właściwie ujęciem w pewną formułę związku, jaki faktycznie istniał pomiędzy niemi zawsze podczas każdorazowych wyborów do ciał reprezentacyjnych. Obecnie wytworzyła się, wobec bloku trzech stronnictw, grożącego krajowi zalewem kandydatur konserwatywnych i klerykalnych, istotna potrzeba do zaciśnięcia węzłów między Polskiem stronnictwem ludowem i Demokratycznem, aby opinia publiczna w kraju zyskała wskazówkę, jakiemi torami posuwać się będzie akcya wyborcza.

Dziennik nasz wita z zadowoleniem fakt utworzenia Polskiego Związku wyborczego, niepłonną wyrażając nadzieję, że skupi on pod swoim sztandarem wszystkie, szczerze demokratyczne i patryotyczne sfery ludności polskiej, i przysporzy krajowi poważną liczbę posłów, niezależnych i postępowych, czujących się przedstawicielami ludu polskiego, w jego najszlachetniejszem i najszerszem pojęciu.

Ze Lwowa telefonują nam: „Kuryer Lwowski" w dzisiejszem swym numerze zamieszcza informacyę o powstaniu „Polskiego Związku wyborczego", poprzedzoną ustępem, który redakcya dodaje od siebie, a który streszcza się w następujących motywach:

W nowej ordynacyi wyborczej do Rady państwa zyskało społeczeństwo nasze silną dźwignię demokratyzacyi. Dźwignia ta spełni swą rolę tem łatwiej, im bardziej planową będzie robota polityczna. Planowość ta jest tembardziej wskazaną wobec silnego zespołu konserwatystów i wsteczników. W tej myśli Polskie Stronnictwo Demokratyczne i Polskie Stronnictwo Ludowe zawarły ze sobą układ, którego treść podajemy poniżej.

Następują punktacye zasad, które z prezydyum Polskiego Stronnictwa Ludowego podpisali: Henryk Rewakowicz, Jakób Bojko, dr Szymon Bernadzikowski, Jan Stapiński i Franciszek Jaworski.

Pogrom młodzieży polskiej.

Walka o polski strajk szkolny w zaborze pruskim zaostrza się coraz bardziej. Obecnie rozpoczyna się prawdziwy pogrom polskiej młodzieży gimnazyalnej. „Lech" gnieźnieński donosi:

„Z gimnazyum w Gnieźnie wydaleni zostali następujący gimnazyaliści: Edmund Gruchała z sekundy wyższej, Witold Jeszke i Bronisław Gładysz z tercyi wyższej i brat jego z kwarty, Edmund Rogalski z tercyi niższej, dwaj bracia Rękosiewicze ze seksty. Dalej wydalono kwartanera Rychwalskiego, a prymaner Tomaszewski dostał tak zwane „consilium abeundi", czyli że za lada drobnostkę może być wydalony. — W następnych dniach mają nastąpić dalsze wydalania.

„Jako przyczynę podano wydalonym opór rodziców przeciw powadze państwowej, ponieważ dzieciom swym w szkołach elementarnych zakazali odpowiadać w nauce religii po niemiecku. Wydalono nawet takich, których rodzeństwo dawniej strajkowało, a obecnie już nie strajkuje.

„Z gimnazyum w Nakle wydalono dalszych dwóch Polaków. Potwierdza się również wiadomość o wydaleniu 18 gimnazyalistów polskich w Ostrowie. Według „Kuryera Pozn." zostali wydaleni: Chrzanowski, Fikus, Krause, Grossek, Krupczyk, Swierczyk i Witek z sekty; Bąk, Wasielewski, Marczewski, Piechocki i Szmyt z kwinty; Lewandowski, Remelski i Tomczak z kwarty; Zbąski z tercyi wyższej; Biegański ze sekundy niższej i Szmyt z prymy niższej.

„Tenor listów, uzasadniających wydalenie z gimnazyum, przesyłanych rodzicom, brzmi w polskiem tłómaczeniu:

„Syna pańskiego . . . mocą uchwały konferencyjnej z dnia 7 b. m., potwierdzonej przez rozporządzenie król. prowincyonalnego kolegium szkolnego w Poznaniu z dnia 14 b. m, wydala się z tutejszego zakładu. Powodem wydalenia jest, że rodzice jego przez udział sprzyjający strajkowi w szkołach ludowych, stanęli w sprzeczności z prawami państwa i przez to utracili prawo kształcenia swoich dzieci w wyższych zakładach naukowych. Koledzy ucznia, który przez własnych rodziców wychowywany bywa w nieposłuszeństwie i nieuszanowaniu powagi państwowej, zepsuliby się przez obcowanie z nim".

Dokument ten przejdzie do historyi jako objaw niesłychanego wprost absolutyzmu rządowego w państwie konstytucyjnym, a zarazem jako objaw najnikczemniejszego w środkach ucisku narodowego.

A ludność polska w zaborze pruskim jest zupełnie bezbronna wobec tego nowego pogwałcenia praw swoich. Odwołanie się do ministerstwa oświaty żadnego nie odniesie skutku — bo ministerstwo samo wydało rozkaz wydalania polskich uczniów.

Obecnie krążą pogłoski, że wydaleni być mają nietylko wszyscy uczniowie gimnazyalni, których rodzeństwo bierze udział w strajku szkolnym, lecz także ci, których kuzyni i dalsi wogóle krewni należą do strajkujących.

Nie ulega już wątpliwości, że rząd pruski zamierza skorzystać ze strajku szkolnego, aby jednym zamachem wykluczyć ze szkół średnich, z gimnazyów i szkół realnych, całą niemal młodzież polską, że zamierza na cały szereg lat zniszczyć posiew przyszłej inteligencyi polskiej. Mnożenie się tej inteligencyi, zwłaszcza po miastach, bezustanne powiększanie się liczby polskich lekarzy, adwokatów, inżynierów, architektów, przemysłowców, kupców itd. itd. od dawna już było solą w oku hakacie pruskiej, lecz dotychczas nie zdołano wynaleźć sposobu, ażeby temu korzystnemu dla ludności polskiej rozwojowi położyć tamę. Teraz środek ten znaleziono, a raczej wytworzono go sztucznie z łotrowską wprost złośliwością. Dziesiątkom pilnej i zdolnej młodzieży polskiej uniemożliwi się zdobycie wyższego wykształcenia, dziesiątkom, a może i setkom tej młodzieży zwichnie się całą przyszłość. Dogodna to droga do zupełnego sproletaryzowania społeczeństwa polskiego, do czego rząd pruski dąży już oddawna.

Co młodzież ta pocznie teraz? W „Dzienniku Poznańskim" poruszono myśl, aby rodzice wydalonych uczniów, o ile środki materyalne na to pozwalają, wysyłali ich do polskiego gimnazyum w Cieszynie. Rada to dobra, o ile chodzi tylko o umożliwienie tym ofiarom ucisku pruskiego nabycia wyższego wykształcenia, praktycznie atoli nie powetuje przez to młodzież szkody, wyrządzonej jej przez wykluczenie z gimnazyów pruskich. Wiadomo przecie, że egzamina z austryackich gimnazyów za wyjątkowem tylko zezwoleniem władz pruskich, uprawniają tam młodzież do uzyskania stopni uniwersyteckich, a chyba o uzyskaniu takiego pozwolenia dla tej młodzieży ani myśleć nie można. Wiadomo dalej, że egzamina z gimnazyów austryackich nie uprawniają w Prusach nawet do jednorocznej służby wojskowej!

Walka w zaborze pruskim nie jest krwawą, nie padają tam strzały lub bomby, lecz mimo to posiada charakter niemniej srogi, niż niejedna krwawa walka na śmierć lub życie.

Z kresów bukowińskich.

(Koresp. „N. Ref.")

Czerniowce, w lutym.

Nigdy jeszcze Polacy zamieszkali na Bukowinie nie czuli się tak zespoleni, solidarni i głęboko odczuwający potrzebę wszechstronnej pracy na sprawach narodowych, politycznych i ekonomicznych, jak w obecnej dobie. Odebranie nam mandatu polskiego, podziałało na nas jak piorun, zapaliło umysły, otrzeźwiło przed grożącą nam klęską, popchnęło do samoobrony, abyśmy w potrzebie mogli zawołać jako kilkudziesięcio tysięczny naród tak potężnym głosem, że usłyszą nas w nowej Radzie państwa, chociaż w niej niemasz więcej polskiego posła z Bukowiny.

W tej ciężkiej chwili, która się da porównać pod wielu względami z położeniem naszych rodaków w Poznańskiem, poznaliśmy też naszych przyjaciół politycznych innych narodowości w „małej Austryi", jak słusznie nazywają Bukowinę. Starzy, wypróbowani przez dziesiątki lat sojusznicy Rumuni, opuścili nas sromotnie w decydującej chwili. Posłowie rumuńscy myśleli, że zadowolą nas frazesami, że Polacy pójdą dalej na pasku w zamian za zdawkowe obiecanki, że Rumuni chętnie obejmą „zastępstwo interesów Polaków". Niemcy przez usta dr Skedla w ostatniej chwili podstawili nam nogę i przyczynili się do rozegrania tragedyi, która wstrząsnęła sercami Polaków od Czerniowiec aż do najbiedniejszej chaty polskiej w zapadłej wioszczynie Pleszu. Rusini z góry liczyli na naszą klęskę, boć p. Wassilko nie bez ironii uznał mandat polski za przepadły na rzecz Rusinów, jeśli nie teraz, to już w następnej kadencyi; — jedni żydzi zachowali nam przynajmniej platoniczną życzliwość.

I zdawało się, że palec dra Gautscha zmaże nas z karty Austryi. Próżne jednak złudzenia. Dziś stoimy silniejsi niż kilka miesięcy przedtem. Przed kilkoma tygodniami, wprawiliśmy w zdumienie inne narodowości zgodą, solidarnością, karnością przy wyborach do Rady miejskiej w Czerniowcach, przy których zdobyliśmy o dwa mandaty więcej, niż dawniej posiadaliśmy. Teraz mamy sześciu radnych polskich, dzielnych rodaków, którzy ani piędzi nie ustąpią, gdyby nas chciano krzywdzić dalej w szkolnictwie, w polityce, gospodarce miejskiej.

Nie straciliśmy jeszcze nadziei, że może zdobędziemy mandat polski do Rady państwa i to z Czerniowiec. Tak żydzi, jak Niemcy, Rumuni i Rusini, nie mogą przejść do porządku nad naszą siłą kulturalną, pracą społeczną i solidarnością narodową, które to czynniki kładły podwaliny pod dzisiejszy rozwój miasta Czerniowiec, a nawet całego kraju. Bukowińskie Koło polskie rzuci w każdej chwili na szalę 6 — 7 tysięcy głosów polskich. W samych Czerniowcach mieszka przecież 12 tysięcy Polaków! Bez kompromisu z Polakami niema zwycięstwa — o tem się przekonali Rumuni, gdy, idąc bez nas, ponieśli klęskę przy wyborach do Rady miejskiej w Czerniowcach, zaś inne narodowości, odniosły z nami nie tylko zwycięstwo, ale wszystko odbyło się w zgodzie i porządku.

A praca narodowa, oświatowa, społeczna? I tu zanotować można objaw pocieszający. Ktoby się np. spodziewał jeszcze przed pół rokiem, że powstanie na Bukowinie „Związek nauczycieli polskich". Do niedawna mówiono tylko o trzech lub czterech polskich nauczycielach, a tymczasem pokazało się, że ich jest w samym Związku z z górą pięćdziesięciu, a wielu jeszcze do Związku nie przystąpiło. Przyczyną tego znamiennego faktu jest obudzenie się wśród nauczycielstwa poczucia narodowego. Nauczyciele nabrali przekonania, że Polacy nie pozwolą na szykany ze strony Niemców za przyznawanie się do polskości, że Koło polskie, polscy radni miejscy nie dopuszczą do ich krzywdy. Ci wszyscy nauczyciele, dotąd lękliwi, obawiający się utraty posady, a nawet podający się za Niemców — stanęli w jednym szeregu i nietylko uważają się publicznie za Polaków, ale już dziś oświadczają, że domagać się będą intenzywniejszej nauki języka polskiego w zniemczałej szkole bukowińskiej, nauki religii w języku polskim i tylu, tylu koniecznych reform, aby dziatwa nasza nie wynarodowiła się doszczętnie.

Dzielnie pracują także inne towarzystwa polskie: Tow. „Szkoły ludowej" posiada 13 czytelń na Bukowinie i dwa Koła w Czerniowcach i w Miliowie. „Sokół" krzepi siły rodaków na kursach gimnastyki dla mężczyzn, kobiet i dziatwy, urządza obchody narodowe i przedstawienia na scenie „Domu polskiego". Czytelnia polska budzi życie towarzyskie, posiada piękną wypożyczalnię, wspiera ubogich rodaków; Bursa polska od dwóch lat daje schronienie i pielęgnuje ducha narodowego wśród 70 swoich wychowanków; niemniejszy widać postęp w innych towarzystwach polskich, jak „Gwiazda", „Ognisko" akademickie itd.

Przeżywamy więc okres odrodzenia na każdem polu, a wszędzie widać pracę od podstaw. Nie można też wkońcu pominąć i tego pomyślnego na przyszłość objawu, że w ostatnim roku zbliżyliśmy się ku rodakom w innych ziemiach Polski. Bar. Gautsch ma tę zasługę, że chcąc osłabić siłę narodu polskiego w Galicyi i na Bukowinie, zbliżył je ku sobie i przyczynił się do spalenia fatalnego sztandaru z napisem „Los von Galizien", który tyle lat wciśnięto przemocą w dłonie Polaków bukowińskich.

Kresowiec.

Kuropatkin o wojnie rosyjsko-japońskiej.

I.

Londyński „Times" na trzech ogromnych szpaltach streścił w tych dniach „Historyę rosyjsko-japońskiej wojny" generała Kuropatkina, która wyszła w trzech potężnych tomach w grudniu ubiegłego roku, ale dla szerszej publiczności pozostała dotąd niedostępną. Każdy tom tej historyi poświęcony jest jednemu z trzech głównych epizodów kampanii, a mianowicie bitwom pod Laojanem, nad rzeką Sza-ho i pod Mukdenem. Całe dzieło jest zbiorem dokumentów: rozkazy do armii, tablice statystyczne, raporty, relacye, — zebranym przez pułkownika generalnego sztabu Wołchowitowa. Do materyałów tych pododawał Kuropatkin swoje konkluzye i wywody.

„Wszystko to razem — jak powiada „Times" — daje obraz zdumiewającej dezorganizacyi, niezdarności, a nawet lekceważenia najważniejszych rozkazów naczelnego wodza".

Tom, poświęcony bitwie pod Mukdenem, zaczyna się krótkim rysem kampanii od listopada 1903 r., kiedy wobec niebezpieczeństwa wojny z Japonią po raz pierwszy opracowano plan strategicznej dyslokacyi wojsk na dalekim wschodzie. Plan ten ograniczał siły przeznaczone do obrony Portu Artura do 16 batalionów i opierał się „na nieuzasadnionej wierze w siłę i potęgę naszej wschodnio-oceanicznej eskadry". Możliwość przegranej nikt nie przypuszczał. Postanowienie, aby do obrony półwyspu Kwantuńskiego przeznaczyć tylko 16 batalionów, powzięto wbrew opinii komisyi strategicznej, która obradowała w Porcie Artura przy współudziale generała Kuropatkina, wówczas ministra wojny, Aleksiejewa, namiestnika dalekiego wschodu i dowódców garnizonu. Wszyscy oni zgodzili się na konieczność organizacyi obrony w zakresie znacznie szerszym.

Kiedy Kuropatkin otrzymał nominacyę na naczelnego wodza armii rosyjskiej, zażądał przedewszystkiem wzmocnienia obrony półwyspu Kwantuńskiego. Lecz Aleksiejew odpowiedział mu, że „specyalna akcya Japończyków przeciw Portowi Artura mogłaby tylko wówczas dać niepożądane rezultaty, gdyby uderzyli odrazu i niespodzianie, do czego jednak odpowiednią chwilę już utracili".

W pierwszych dniach lutego 1904 r. Kuropatkin przedłożył carowi dwa memoryały tyczące się planu kampanii. W jednym z nich pisał: „W przygotowawczym okresie kampanii głównem naszem zadaniem powinno być: utrzymywanie części wojsk w ciągłym kontakcie i wzmacnianie ich takie, aby doprowadzić armię do takiej siły, jakiej potrzeba do ofenzywy, obliczonej na czas dość długi". Na marginesie tego memoryału car wypisał jedną ze swoich zwykłych „złotych" myśli: „Najzupełniej słusznie".

Stefan Żeromski

Dzieje grzechu.

13 (Ciąg dalszy.)

Zbliżał się już wieczór, a Ewa nie była w stanie podnieść się z ławki ogrodowej. Oczy jej z rozkoszą spoczywały na trawnikach parku, na prętach brzóz, które omgliło już listowie, na gałęziach kasztanów, napęczniałych w końcach swych, jak lepkie i tłuste kule. Sprawiało jej rozkosz nieprzerywające się i wciąż powrotne zdumienie, że naga ziemia, którą w zimie tylekroć widziała była, miejsca zdeptane i nędzne, obrzydłe, publiczne — stały się teraz siedliskiem cudnych żywotów. Białe listki otwierały oczy z tej ziemi i patrzyły w oczy człowiecze z niewysłowionym wyrazem. Rodził się w duszy niepokój i zamęt, a przecie zwiększał sumę trwałego szczęścia. Gdy wzrok Ewy przenosił się z miejsca na miejsce, chodząc za wiosenną mgiełką błękitną, co się między drzewami rozpościerać poczęła, nagle zmącił się i stracił siłę swoją. Ujrzała w alei Łukasza Niepołomskiego. Szedł wolno, ociężale, po prostu — tchórzliwie. Oczy jego skierowane były w jej stronę.

Doznała uczucia niesmaku, przestrachu, przykrego fizycznie rozstroju. Zoryentowała się, że jej serce czegoś bije, jak oszalałe i nie mogła, nie mogła w żaden sposób tego bicia powściągnąć. Niepołomski doszedł do końca ulicy, w której siedziała, i zawrócił w inną. Rzekła sobie, z pod oka za nim patrząc, że „na szczęście" zawrócił i odszedł. Skądże więc żal i upadek niespodziany serca? Spuściła oczy na szarą ziemię ścieżki i nie podnosiła ich długo. W pewnej chwili uczuła jakowyś zewnętrzny, mrowiący niepokój i znowu bicie serca. Spojrzała i zobaczyła go o kilkanaście kroków. Szedł ku niej. Zmarszczyła brwi, przybrała mimowiednie pozę wyniosłą i obojętną, — pomimo bicia serca, surowy wyraz twarzy. Słyszała cicho — bojaźliwy zgrzyt jego kroków, gdy nadchodził. Ogarnęła ją trwoga już o to tylko, żeby nie usłyszał, jak serce w niej bije, bo biło głośno, publicznie, jak dzwon na wieży. Leniwym, chwiejnym, jakimś mglistym krokiem przeszedł przed nią.

Czuła za spuszczonemi powiekami, że ciemne jego widmo przesunęło się. Odetchnęła z ulgą, całą piersią.

Już sobie poszedł! Gniew na bicie serca i zadowolenie z odniesionego nad czemś zwycięstwa... Teraz tylko podnieść oczy, a później zaraz wstać i iść coprędzej do domu. Przyszła tu, żeby unikać tych przebrzydłych „pokus", nie słyszeć sprzeczek ojca z matką, wywodów Horsta, żeby rozmyślać przed jutrzejszym porankiem, a oto mogła była zanurzyć się w złem, uledz pokusie. Czy grzechem jest to bicie serca? Czemu serce bije? Czy wola człowieka działa tu, czy nie? Czy tu szatan jest źródłem złego, czy ten „zewnętrzny" człowiek. Jak zwalczyć zgiełk i trwogę serca? Poczęła, patrząc w ziemię, modlić się żarliwie:

— Panie pomnóż pokorę moją.

W owej chwili serce ucichło, a słowa modlitwy przyniosły jak gdyby chustę uciszenia. Słowa stały się w owej chwili, niby wieka z drążonego kryształu, ukrywające skarby zamknięte, których jeszcze nigdy pod nimi oko nie widziało. Nie były to już wyrazy, lecz poniekąd szkła wypukłe, przez które widać olbrzymi a nieznany świat łaski. Zadumała się nad owemi słowami, tajemniczemi i świętemi, jak wiosna, jak wychodzenie kwiatów i piórek trawich, jak nadwieczorna mgła podwiośnia. W zadumie podniosła błękitne swe oczy i ze drżeniem ujrzała tego człowieka. Stał o kilkanaście kroków, oparty o poręcz mostka. Był blady, bezsilny i tak boleśnie uśmiechnięty, jakby za chwilę miał być strącony z tego miejsca i upaść na ziemię. Spodziewała się wszystkiego: natręctwa, kokieteryi, zalotów, — ale nie tego. Ogarnął ją całą, wstrząsnął nią różowy dreszcz wobec jego spojrzenia. Nie była w stanie oderwać od niego oczu, bo nie wiedziała, że patrzy. Nie wiedzieć też kiedy, jak, jakim sposobem, jakiem prawem, wskutek czyjej nad nią przemocy posłała mu z głębi duszy uśmiech najczarowniejszej litości. Wtedy dopiero spostrzegła, co uczyniła, gdy już szedł ku niej.

Znowu spuściła oczy w rozterce i w panicznym rozgardyaszu władz duszy. Było już za późno. Usłyszała jego głos.

— Czy nie pogniewa się pani na mnie, że przerwę jej zamyślenie...

Znowu ten sam uśmiech pokonał jej wolę. — Czuła uśmiech na własnej twarzy, pomimo, że chciała przybrać wyraz surowej powagi. Niepołomski zapytał powtórnie:

— Czy nie zrobi to pani przykrości?

Wstała ze swego miejsca, jak uczennica, odpowiadając:

— Nie.

— Dziękuję pani.

Usłyszała w tem podziękowaniu brzmienie głębokie, które, rzecz osobliwa, było również, jak poprzednie podniesienie duszy przez modlitwę, niby pryzmatem z tajemniczego kryształu, ukazującym odległe głębiny. Nikt jeszcze w życiu tak do niej wdzięcznie nie mówił. Uczuła się jak gdyby obdarowana, wywyższona i uczczona. Tkwiło w tem zawstydzenie i wdzięczność. Gasła poprzednia rozterka.

— Wyszedłem z domu — mówił Niepołomski, niby to przyjaźnie i ze swobodą, jakby od dawien dawna łączył ich stosunek znajomości, a jednak ledwie chwytał piersiami powietrze. — Widziałem, że pani przyszła do ogrodu, że pani tu usiadła. — Bałem się podejść...

— Dlaczego?

— Bo tak mało panią znam. Myślałem sobie: obrazi się na mnie, jak na natręta...

Nie odpowiedziała nic na to. Tylko znów uśmiech bezwiedny, podczas gdy oczy na ziemię spuszczone.

Od kilku chwil zajęta była pytaniem, a właściwie sprawą, która ją całą znagła objęła. Chciała zadać pytanie i cofała się przed niem. Już, już postanawiała wyrzec i zamykała rozchylone wargi. Wtem dusza jej rzekła za nią:

— Czemu pan się rozwodzi z żoną?

Siedział przez chwilę osowiały, jakby przytłoczony tem pytaniem. Potem odrzekł:

— Bo ją znienawidziłem.

— Żonę swoją?

— Tak.

— Dlaczego?

— Jest podła, głupia, przewrotna, do gruntu zła.

— Dlaczegóż się pan z nią żenił?

— Nie wiem, dlaczego. Omyliłem się.

— Czyż można się aż tak omylić?

— Można. I jak jeszcze.

— Ale ją pan poprzednio kochał?

— Dzisiaj już tego nie pamiętam, jeśli nawet tak było. Późniejsze z nią rozkosze zabiły we mnie pamięć wszystkiego. Czasami zdaje mi się, że od samego urodzenia miałem tę jędzę przykutą do ręki.

— Czyliż to można tak nienawidzieć drugiego człowieka.

— A cóż z nim robić, jeżeli jest taki, jak moja miła żoneczka? Mamże ją kochać? Jakim sposobem? Gdyby pani znała te sprawy... Ale pani ich znać nie może i nie powinna.

— Dlaczegoż to ja nie? — spytała naiwnie.

— Bo... nie. Pani nie powinna nic o tem wiedzieć.

— Proszę pana... a jeśli się pan uprzedza, jeżeli się pan kieruje nienawiścią i tylko nienawiścią.

(C. d. n.)

Dalej Kuropatkin krok za krokiem wykazuje, jakie to przeszkody czyniono mu w wykonaniu jego genialnego w swojej prostocie planu. I tak np. namiestnik Aleksiejew zatrzymał całą dywizyę strzelców syberyjskich w Charbinie, wskutek czego przez jeden miesiąc armia Kuropatkina nie otrzymała ani jednego nowego piechura.

Dalej wylicza Kuropatkin bardzo szczegółowo wszystkie braki armii swojej, zapominając widocznie, że on sam organizował ją jako minister wojny i że za braki te jest w pierwszej linii odpowiedzialnym. Kuropatkin wykazuje zupełny brak środków opatrunkowych, koni i artyleryi, i dowodzi, że armia mandżurska nie znajdowała się nigdy na wysokości swojego zadania, a najmniej w czasie, kiedy z Petersburga przyszedł rozkaz rozpoczęcia energicznej ofenzywy.

Przedstawiwszy bieg wypadków do końca maja, Kuropatkin powiada wprost, że gdyby Kuroki wiedział był o krytycznem położeniu Rosyan na wschodniej granicy, czego „na szczęście dla nich“ nie wiedział, Laojan mógłby był wziąć jeszcze z początkiem czerwca.

Braki armii.

Mówiąc o fizycznym i moralnym stanie wojsk, przysłanych mu z Rosyi w czerwcu, a mianowicie 10 korpusu liniowego, pisze Kuropatkin, że zaraz na pierwszym przeglądzie zauważył duże braki w tem wojsku, szczególniej zaś w składzie oficerów. „Przeważnie wzięci z rezerwy, ociężali i niezgrabni, a do tego uważający wysłanie ich na na plac boju za ciężką krzywdę“, oficerowie ci nie okazywali żadnego zainteresowania się sprawami wojska i najzupełniej nie kwalifikowali się do zadań, do których ich przeznaczono.

Nic też dziwnego, że korpus 10, do którego tyle nadziei przywiązywano, ponosił klęskę za klęską i „najzupełniej nie odpowiedział oczekiwaniom, które można było mieć wobec najstarszych i najlepszych pułków rosyjskich, w skład tego korpusu wchodzących“. Żołnierze zarówno, jak oficerowie, niczego tak nie pragną, jak znaleźć się w aryergardzie. Z takiem wojskiem zwyciężyć, naturalnie nie sposób.

Ogólne przyczyny lipcowych klęsk, Kuropatkin w raporcie swoim do cara reasumuje w ten sposób: „Przewaga sił Japończyków, ich bez porównania lepsze przygotowanie do prowadzenia wojny w okolicy górzystej i w klimacie gorącym; ich żołnierze są młodsi niż nasi, lepiej ubrani, a usposobieni nadzwyczaj patryotycznie, mają energicznych, zdolnych i wykształconych oficerów, a u nas przy braku tego wszystkiego jeszcze zupełna niechęć wojsk, płynąca przedewszystkiem z całkowitej nieznajomości przyczyn i celów tej ciężkiej wojny“.

Bitwa pod Laojanem.

W pierwszych dniach bitwy laojańskiej, armii rosyjskiej brakowało do kompletu 350 oficerów i 14.800 żołnierzy. Roty liczące na papierze po 140 do 150 ludzi, miały w rzeczywistości nie całe sto.

Kuropatkin bardzo surowo krytykuje taktykę Bilderlinga, a armię jego nazywa „źle wyćwiczoną, niedoświadczoną i zupełnie niepewną“. Armia ta ponosiła same klęski. Dywizya generała Orłowa — 12.000 ludzi — uciekła w straszliwym popłochu, wywołując poważne zamieszanie w całem lewem skrzydle armii. Rezultatem zaś była utrata znakomitej pozycyi, która powinna była osłaniać ofenzywę na lewem skrzydle. W całej bitwie pod Laojanem, wyszła na jaw opieszałość wojska i brak zdolności strategicznych u wodzów.

Dalej Kuropatkin wskazuje na niebezpieczeństwa i poważne trudności, połączone z cofnięciem się na Mukden.

Niezdecydowany rezultat bitwy nad Sza-ho tłomaczy Kuropatkin następującemi przyczynami: 1) Niedołęstwo wodza armii wschodniej, który zupełnie nie umiał dawać sobie rady z powierzonemi mu ogromnemi siłami, prawie trzykrotnie przewyższającemi siły przeciwnika. — 2) Brak stanowczości w dowództwie zachodniej armii. 3) Niedołężna taktyka i brak energii u dowódcy 10 korpusu, który bez wszelkiej potrzeby porzucił swoją pozycyę na lewym brzegu rzeki Sza-ho, nie uprzedziwszy o tem nawet swojego sąsiada, przez co naraził go na ogromne niebezpieczeństwo odcięcia od reszty armii. 4) Niefortunna akcya dowódcy 31 dywizyi, który kilkakrotnie w ciągu bitwy opuszczał front zupełnie niepotrzebnie. 5) Tchórzostwo żołnierzy, którzy niczego tak nie pragnęli, jak wydostać się ze sfery nieprzyjacielskiego ognia i czynili to pod wszlekiemi pozorami lub zgoła bez pozorów. 6) Nieskoordynowana akcya oddzielnych części szóstego korpusu armii. W bitwach nad Sza-ho generałowie Stakelberg i Bilderling działali zupełnie samodzielnie i na swoje własne ryzyko.

Nowe wojska, w celu uzupełnienia luk już wówczas bardzo groźnych, przybywały bardzo powoli. Nie mniejsze obawy budził też rosnący brak oficerów, których pod koniec bitwy nad Sza-ho brakowało w samej piechocie 2700.

Dopiero w połowie listopada armia mandżurska wzrosła do 210.000 ludzi. Równocześnie Japończycy mieli około 200.000. Niewielka ta przewaga nad przeciwnikiem nie zabezpieczała jednak powodzenia, tem bardziej, że armia rosyjska nie miała silnych pozycyj, a okopywanie się w zimie było prawie niemożliwem. Co się tyczy kolei syberyjskiej, to mimo wszystkie zapewnienia ze strony ówczesnego ministra wojny i ministra kolei, że wytrzyma ona 12 par pociągów dziennie, cyfry tej nie osiągnięto nigdy.

Kuropatkin skarży się wreszcie na bardzo lichą służbę wywiadowczą, na brak inteligencyi oficerów i żołnierzy, którzy zupełnie nie byli w stanie zoryentować się w sytuacyi itp.

Burze w Europie.

Nadzwyczajnie głęboka depresya w ciśnieniu powietrza posuwa się od zachodu Skandynawii ku Alpom i wywołuje w północno-zachodniej i zachodniej Europie silne burze, przybierające w niektórych okolicach cechę orkanu. Owe burze przeniosły się do Europy środkowej i posunęły aż do Czech. Na południu Europy panuje wysokie ciśnienie powietrza, które sięga aż do głębi Rosyi. Oczywiście burzliwa pogoda w zachodniej i północno-zachodniej Europie wywiera ujemny wpływ na stan pogody u nas. Już dzisiaj rano silny wiatr siekł śniegiem twarze przechodniów, chociaż około godz. 9 przed południem znowu nastała pogoda. Nie potrwa to, jak się zdaje, długo, gdyż centralna stacya meteorologiczna w Wiedniu zapowiada pogorszenie się pogody.

Uzupełniając nasze telegramy o burzach, podajemy niektóre jeszcze wiadomości z pism niemieckich i francuskich. Otóż w Niemczech najsilniej szalały burze w północno-zachodnich okolicach. Koło Jeny skutkiem burzy runęło przy budowie na kolei wielkie rusztowanie żelazne i pogrzebało pod szczątkami 50 robotników, z pomiędzy których 5 odniosło bardzo ciężkie rany. Koło Akwisgranu i nad dolnym Renem panowała burza z ulewą. Nad Kolonią rano 20 bm. wyładowała się burza z błyskawicami, po której padał grad, a następnie szalała śnieżyca. Dopływy górnego Renu wzbierają. Rzeka Ruhr wylała. W okolicy Frankfurtu nad Menem przez dwa dni szalał orkan, wyrządzając znaczne szkody. Wczoraj panowała śnieżyca, a w przerwach grzmiało i błyskało się. Nad ujściem Elby panuje dotąd burza, grożąc rozbiciem statkom, które zostały uszkodzone.

Podobne wiadomości nadchodzą z Francyi. — Koło Reims, Remiremont, Arvas, Chambéry i Bordeaux burze zrządziły ogromne szkody. Kilka osób poniosło śmierć. Równie i w Paryżu szalała burza. Tamtejszy klub aeronautów posiada na wyżynie Saind Cloud obszerny park, w którym znajduje się ogromny budynek drewniany dla przechowywania balonów. Budynek ów zajmuje 400 metrów kwadratowych powierzchni i ma 25 metrów wysokości. Dnia 19 bm. został w owym budynku napełniony balon „Sylphe“, w którym aeronauci Tissandier i Levére mieli odbyć podróż nocną. — Tymczasem zerwała się taka burza, iż aeronauci kazali balon wypróżnić. — Około północy orkan wgniótł do wnętrza dwie ściany budynku. Reszta trzymała się przez całą noc i dopiero nad ranem runęła.

Najgwałtowniejsze burze, jak to widać z telegramów, umieszczonych w dzisiejszym numerze porannym „N. Reformy“, panują w Anglii. Do Londynu przychodzą wiadomości o katastrofach na lądzie i na morzu. Zwłaszcza na kanale Lamanche szaleje orkan, rozbijając okręty. Bliższe szczegóły o tych katastrofach nie nadeszły jeszcze do tej chwili. Burze przeniosły się ku południowi, a mianowicie do Hiszpanii i Włoch.

Przez burzę rozumieją meteorologowie wiatr, którego szybkość przekracza pewną granicę. Na morzu gdzie wiatr przeciętnie jest silniejszy, niż na lądzie, burzą nazywa się wiatr, którego szybkość przenosi 15 metrów na sekundę. Burzę oznacza się wedle skali lądowej liczbą 5 i wyżej, wedle skali morskiej liczbą 9 i wyżej. Wiatr występuje więc jako burza, gdy jego „gradyent“ barometryczny jest bardzo wielki, to znaczy, gdy ciśnienie barometryczne w sąsiednich okolicach wykazuje wielką różnicę. Tak jest obecnie, gdyż na północy Europy panuje niskie ciśnienie, zaś na południu wysokie ciśnienie powietrza, jak to zaznaczyliśmy na wstępie.

Kronika paryska.

Paryż, 20 lutego.

(Tegoroczna zima w Paryżu. — Dawne wspomnienia. — Słony śnieg. — „Fabryka gwiazd“. — Zwodnicze karyery. — Śmierć prof. Moissana).

(=) Tegoroczna zima dokuczyła należycie mieszkańcom Paryża i całej zresztą Francyi, obecnie zaś u schyłku swego panowania jeszcze stara się upamiętnić niezwykłemi burzami, które w bardzo wielu okolicach zrządziły znaczną szkodę. Nigdy nie mieliśmy w Paryżu tyle błota, jak podczas obecnej zimy. Z początku zapowiadał się mróz i niektórzy, naśladując Anglików, zakładali się, że Sekwana zamarznie, jak to było po raz ostatni przed 12 laty, ale mrozy nawiedziły nas tylko przelotnie, natomiast śnieg padał często i obficie. Trzeba uwzględnić, że w Paryżu śnieg jest prawdziwą przykrością dla przechodniów. Zarząd miasta zgartywać każe śnieg tylko w wyjątkowych wypadkach i na niektórych ulicach, zresztą pachołkowie miejscy posypują go solą, skutkiem czego następuje tajanie. Ten eksperyment fizyczny kończy się... słonem błotem, które pod kołami fiakrów rozbryzguje się na wszystkie strony ku rozpaczy przechodniów.

Podczas tegorocznej zimy Paryż nie odznaczał się też czystością, co zdumieniem napełniało cudzoziemców, dla których stolica Francyi jest salonem Europy. Złośliwy jakiś kronikarz przypomniał z tego powodu, że w r. 1131 francuski następca tronu syn Ludwika Grubego, jadąc konno, dostał się pomiędzy trzodę nierogacizny, która nie uszanowała królewskiego majestatu i głośnym kwikiem powitała przyszłego władcę Francyi. Następca tronu spadł z konia spłoszonego tak nieszczęśliwie, że skręcił kark i oczywiście nie mógł zasiąść na tronie. A w sto lat później król Filip August, otworzywszy pewnego razu okno w swoim pałacu, musiał je czemprędzej zamknąć, gdyż nieznośny fetor napełnił w jednej chwili pokój. Cytując te wypadki z tak bardzo dawnej przeszłości, nie mam naturalnie zamiaru ubliżać Paryżowi, zwłaszcza, że powtórzyłem tę wiadomość za jednym z tutejszych dzienników.

Tego roku mieliśmy nawet prawie przez cały tydzień naturalną ślizgawkę w Bois de Boulogne i w Bois de Vincennes. W obu tych laskach są stawy, na których mogłoby wygodnie ślizgać się kilkuset łyżwiarzy; niestety Paryżanie, zwabieni niezwykłym widokiem naturalnego lodu, przybywali tak tłumnie na ślizgawkę, że ledwie pomieścić się mogli. W ten sposób ślizganie się było po prostu niemożliwem, a że Paryżanie, z wyjątkiem zawodowych łyżwiarzy, nie tęgo się trzymają na lodzie, więc połowa nadobnych pań i mniej zręcznych mężczyzn przewracała się co chwila. Zato w „Palais de Glace“ podziwiać można bardzo zręcznych łyżwiarzy i jeszcze zręczniejsze łyżwiarki na sztucznym lodzie.

Z powodu samobójstwa pewnej aktorki z jakiegoś teatrzyku „rozmaitości“ niektóre dzienniki zajęły się sprawą tych niezliczonych rzesz przeróżnych artystek, które karyerę swą rozpoczęły marzeniem o scenie teatru francuskiego, a często kończą ją na łożu szpitalnem. Co rok padają takie ofiary i co rok setki aktorek wychodzi w świat na zdobycie sławy, pieniędzy, hołdów. Zwyczajny filister, zaglądnąwszy do agencyi, która pośredniczy w rozdawaniu posad aktorskich, albo do szkoły, która kształci przyszłe gwiazdy sceniczne, z pewnością nie wróciłby do tych piekełek, ale młodzi adepci i jeszcze młodsze adeptki ciągną tam, jakby do ziemi obiecanej. Tam daleko, w dzielnicy Saint-Denis istnieje od dawna taka szkoła, czyli „fabrique d'étoiles“. W starym, odrapanym domu, o brudnych i ciemnych korytarzach, znajdują się niskie pokoiki, a w każdym stoi klekot, zwany szumnie fortepianem. Zmęczony grajek zwany szumnie artystą, bije w pożółkło klawisze, zaś artyści lub artystki uczą się przy tej muzyce śpiewu. Rzeczywiście trudno osądzić, co gorsze: muzyka czy śpiew. Tutaj dziewczyna z Montmartre, ubrana tanio, lecz zato jaskrawo, przygotowuje się do przyszłej karyery, tutaj kelner, który odkrył w swem gardle wysokie C., w pocie czoła pracuje nad sobą, ażeby kiedyś objąć sławę po mistrzu Polinie, niezrównanym „komiku wojskowym“. Tam przeróżne subretki płoszą szczury fałszywym śpiewem, wierząc święcie w swój głos, w swoją urodę i w swoje szczęście.

Niestety, aż nazbyt szybko spotyka je rozczarowanie. Znanym jest los owych „artystek“, które w prowincyonalnych kawiarniach co noc muszą popisywać się przed publicznością, niewiele wymagającą „artyzmu“, ale za to brutalnie ciekawą, o ile każda z tych nieszczęsnych śpiewaczek jest skłonną do ustępstw. Takie „artystki“ bardzo często nie otrzymują żadnej płacy, a w dodatku muszą pod grozą wypowiedzenia starać się o to, ażeby swych wielbicieli nakłonić do zapłacenia jak największej liczby szampanów. Nowicyuszki, opuszczając ową fabrykę „gwiazd“, idą prosto do agencyi teatralnej, która im daje świetne posady, będące w rzeczywistości plugawą niewolą. Na prowincyi takie artystki stają się ofiarami haniebnego wyzysku, ale i w Paryżu nie lepiej się dzieje. Niedawno w Londynie artystki teatrzyków i kabaretów, urządziwszy powszechny strajk, wywalczyły sobie lepszą przyszłość, ale w republice strajk taki skończyłby się klęską strajkujących, gdyż każdy pan „dyrektor“ ma na zawołanie setki nowych sił. Ministeryalne dekrety nieustannie przypominają władzom, ażeby opiekowały się temi istotami, ale opieka ta jest widocznie bezskuteczną. Mimo to nigdy nie brak nowych uczniów i uczennic dla „fabrique d'étoiles.“

Dzisiaj umarł tutaj słynny chemik profesor Henryk Moissan, który w grudniu ubiegłego roku otrzymał nagrodę Nobla za swoje prace naukowe. Moissan stał się popularnym pośród szerokich kół publiczności, jako twórca sztucznych dyamentów. — W dziedzinie chemii poczynił zmarły epokowe odkrycia, które mu zapewniają zaszczytną kartę w dziejach nauki francuskiej. Urodzony w r. 1852 w Paryżu, tutaj przepędził całe życie, pracując jako docent w Szkole dla farmaceutów, a od 3 lat, jako profesor Sorbony.

Kronika.

Kraków, 22 lutego.

Liczba wyborców do parlamentu w Krakowie. Prowizoryczne zestawienie ilości wyborców w Krakowie, dokonane przez miejskie biuro statystyczne, wykazuje: Okręg I (śródmieście) 3123, okręg II (Stradom) 2667, okręg III (Kleparz) 2654, okręg IV (Wesoła) 2732, okręg V (Kazimierz) 4463. Razem 15.639 wyborców.

Odczyty na popieranie sprawy polskiej na kresach zachodnich cieszą się wielkiem powodzeniem. Odczyty prof. dra Zdziechowskiego i dra Garbowskiego odbyły się przy wypełnionej doborową publicznością auli. Ponieważ odczyt prof. dra Mycielskiego z powodu jego choroby odbyć się nie może, najbliższy przeto a zarazem ostatni odczyt z tego cyklu wygłosi dopiero we środę 27 b. m. dr Rydel p. t. „Literatura i literatury“.

Odczyt, zapowiedziany w stowarzyszeniu „Zjednoczenie“ na piątek, odbędzie się we wtorek d. 26 b. m. Odczyt wygłosi p. Bohusiewicz na temat: „Z dziejów rewolucyi rosyjskiej“.

Wiec ogólno-akademicki odbędzie się w sobotę 23 b. m. o godz 6 wieczorem w sali 62 Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wiec zwołują słuchaczki uniwersytetu. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie delegacyi wysłanej do Wiednia w sprawie równouprawnienia kobiet na uniwersytetach. 2) Sprawa zupełnego zrównania praw kobiet na uniwersytetach. 3) Tow. im. Kraszewskiego. 4) Wnioski i interpelacye.

Z teatru miejskiego. Kasa zamawiań teatru miejskiego podaje do wiadomości, że na premierę sobotnią rozporządza już niewielką ilością biletów. Świadczy to o zamiłowaniu krakowskiej publiczności do repertoaru poetyckiego, do jakiego należy „Król Kandaules“ Gidea. Atrakcyą niemniejszą jest i „Sganarel“ Moliera, jedna z najweselszych komedyj, jaką stworzył wielki ten poeta sceniczny.

W poniedziałek rozpoczyna przedstawienia trupa włoska śpiewaków-dzieci, która w tych dniach święciła ogromne tryumfy w Warszawie. Mali śpiewacy wyszkoleni pod kierunkiem wytrawnych nauczycieli, posiadają repertoar, złożony z 10 najpopularniejszych oper włoskich. Z repertoaru tego usłyszymy w Krakowie najpierw „Lunatyczkę“ Belliniego.

Rozszerzenie rzeźni miejskiej. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Chylińskiego. Jak wiadomo, Rada miasta na ostatniem posiedzeniu uchwaliła program najpilniejszych inwestycyj w rzeźni miejskiej i przyznała na ten cel kredyt w kwocie 700.000 kor. z funduszu pożyczki inwestycyjnej, upoważniając komisyę administracyjną do przeprowadzenia budowli i urządzeń programem objętych. W myśl tej uchwały komisya administracyjna obradowała wczoraj nad kolejnością budowli i urządzeń wykonać się mających i uchwaliła, aby w roku bieżącym przystąpić przedewszystkiem do budowy chłodni tak, aby ona z porą letnią roku przyszłego mogła być oddaną do użytku. Nadto uchwalono w roku bieżącym wystawić budynek administracyjny na pomieszczenie biur rzeźni i gabinetu do mikroskopowania, wreszcie przystąpić do wymiany stropu w hali dla trzody chlewnej i przeistoczenia budynku mieszkalnego. Wogóle w roku bieżącym wykonać się ma w rzeźni robót za kwotę około 260.000 koron.

Następnie uchwaliła komisya instrukcyę obejmującą zakres działania komitetu budowy i biura technicznego budową rzeźni się zajmującego. W skład komitetu budowy rzeźni weszli z komisyi pp. radcy m.: Beringer, dr Domański, Judkiewicz, z poza komisyi pp. radcy m.: dr Julian Nowak i Turski.

Sprawy węglowe. Wraz z powiewem wiosny, z nastaniem ciepła, — miejski skład węgla zaopatrzył się w wielkie zasoby węgla, którego podczas zimy i wielkich mrozów tak ogromnie brakowało. Po mieście jeździ obecnie 25 furmanek z węglem ze składu miejskiego i 10 fur z węglem od wojskowości, przeznaczonym dla ludności Kazimierza.

Wobec tego i prywatni składnicy obniżyli cenę swego towaru i za cetnar żądają już najwyżej 80 ct. Sądzić należy, że czasy (przed 10 dniami), gdy brano za cetnar nawet po 3 K, już się w Krakowie nie powrócą.

Przyszły komendant korpusu krakowskiego. Wedle informacyi, którą ogłasza „Neue Freie Presse“, obecny komendant korpusu krakowskiego, zbrojmistrz Adolf Horsetzky, po urlopie, ma opuścić służbę czynną. Generał Horsetzky, skutkiem ciężkiej rany, otrzymanej w bitwie pod Królowym Hradem (Königgrätz) w r. 1866, ma cierpieć na przypadłości następowe owej rany i ta okoliczność skłania go do usunięcia się w stan spoczynku. Następcą jego ma zostać marszałek polny-porucznik Oskar Potiorek, b. zastępca szefa sztabu generalnego.

Wzajemne skargi. Jak się dowiadujemy, p. Tadeusz Majewski cofnął skargę o obrazę czci przeciw dyrektorowi Tow. wzaj. ubezpieczeń p. Henrykowi Szatkowskiemu, oraz skargę przeciw dyrektorom Towarzystwa pp. Paszkowskiemu i Garapichowi, wniesioną przed sąd przysięgłych. Nim to jednak p. Majewski uczynił, na rekurs wniesiony przez adw. dra Skąpskiego sąd uchylił skargę p. Majewskiego i postanowił dochodzeń w tej sprawie zaniechać.

Natomiast urzędnicy działu technicznego Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, przez adw. dra St. Rowińskiego wnieśli zbiorową skargę przeciw p. Majewskiemu przed sąd przysięgłych o obrazę czci z powodu pewnych ustępów ostatniego „listu otwartego“ p. Majewskiego, dołączonego w zeszłym miesiącu do „Naprzodu“.

Kradzież wśród tańca na ulicy. Zamożny obywatel ze Świątnik, pan K., przybył onegdaj do Krakowa, a po całodziennych zajęciach i interesach pragnął nieco się rozerwać. W tym celu udał się na przedstawienie do teatru miejskiego. Po skończonem przedstawieniu, przed teatrem, przyczepił się do pana K. jakiś młody człowiek, który przedstawiwszy się, jako „artysta dramatyczny“, ofiarował się towarzyszyć panu K. w zwiedzaniu „nocnego Krakowa“, który ma być „bajeczny“ i godny zwiedzenia. Pan K. zgodził się na towarzystwo nieznanego sobie młodzieńca, z którym też zwiedził w ciągu nocy prawie wszystkie miejsca poświęcone rozrywce i rozkoszy. Było już nad ranem, gdy ów „artysta dramatyczny“ odprowadzał pana K. na kolej. Wtem, na ulicy Pańskiej zaproponował ów wesoły mężczyzna panu K., że nauczy go „bostona“, którego to tańca zapewne w Świątnikach nie znają. I przy blasku księżyca, na zlodowaciałym gościńcu ulicy Pańskiej zaczął się „boston“ w jednę parę. Lecz wiekowy pan K., który przytem miał już dosyć w głowie, potknął się i upadł, a gdy się podniósł, nie było już przy nim uprzejmego młodzieńca, w kieszeni zaś pana K. nie było pugilaresu, w którym się znajdowało 280 koron, kilka akcyj Spółki tramwajowej krakowskiej i weksel na 1.600 koron.

W jednej chwili wytrzeźwiał pan K. i co prędzej udał się do dyrekcyi policyi, gdzie opowiedział spotkanie całe z młodym „artystą“ i koniec tego spotkania.

Przeznaczony do ujęcia pomysłowego złodzieja agent policyi, p. Frischer, spisał się tak dzielnie, że w 12 godzin miał już w rękach „artystę od bostona na ulicy“, którym okazał się niejaki Józef Bochenek, 19 lat liczący, zatrudniony jako pomocnik przy meblowaniu sceny teatru miejskiego. Bochenek, z początku zapierał się kradzieży, następnie przyznał się, że, wśród tańca, na ulicy, po pijanemu, wyciągnął z kieszeni panu K. pugilares. Pieniądze w kwocie 240 koron Bochenek zakopał pod podłogą w mieszkaniu przy ulicy Lubicz, 40 koron roztrwonił, weksel i akcye spalił, a pugilares rzucił do Rudawy. Bochenka, po śledztwie policyjnem, odstawiono wczoraj do więzienia sądu karnego, gdzie oduczy się chyba tańczyć „bostona“ na ulicy, a przytem wyciągać z kieszeni pugilaresy.

Z kraju.

Ze Świątnik Górnych piszą nam: Dnia 3 b. m. odbyło się tu wręczenie medali pamiątkowych dziesięciu członkom miejscowej ochotniczej straży pożarnej, mianowicie pp.: naczelnikowi J. Słomce, kapitanowi P. Czerwińskiemu, komendantom J. Zaczykowi i S. Słomce, oraz członkom J. Gorzkowskiemu, S. Kozłowskiemu, F Walasowi, S. Drapichowi, P. Wilkoszowi i J. Kozłowi. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. kanonika J. Łaskiego, przemówił do straży ks. proboszcz Migdałek, poczem odbyło się uroczyste wręczenie odznak udekorowanym przez naczelnika gminy w obecności zaproszonych gości. Po przemówieniu naczelnika ochotniczej straży pożarnej p. J. Słomki odbyło się gościnne przyjęcie całej straży w budynku gminnym. Uroczystość zakończyła się zabawą z tańcami.

Tarnów, 21 lutego. (Odczyty. Z Towarzystwa „Eleuteryi“. Przykładna wieś. Sukces balu prawników.) Onegdaj odbyły się dwa odczyty: jeden jako „powszechny wykład uniwersytecki“ prof. dra Bochenka na temat: „Rys zasadniczy budowy i czynności mózgu“, oraz odczyt prof. Leśnodorskiego dla Towarzystwa Szkoły Ludowej p. t. „O iskrze elektrycznej i piorunie“.

Ruchliwość „Eleuteryi“ szerokie zatacza kręgi. Przed kilku dniami odbył się w sali „Gwiazdy“ odczyt p. Fuskowej na temat: Działalność „Eleuteryi“ na ziemiach Polski“, poczem odegraną została operetka p. t. „Adam i Ewa“. „Eleuterya“ tarnowska urządza odczyty i przedstawienia także po wsiach okolicznych. Niedawno w pobliskim Szynwałdzie p. Bromberger miał odczyt o alkoholizmie, poczem grupa abstynentów tarnowskich odegrała na wiejskiej scenie dwie sztuki teatralne: jednę patryotyczną, a drugą komedyo-operę z życia wiejskiego.

Zgromadzonych włościan było kilkuset. Nawiasowo należy podnieść z uznaniem, że wioska Szynwałd, dzięki ks. Siemieńskiemu, posiada ochronkę dla dzieci, Kółko rolnicze, czytelnię, straż ogniową, salę z galeryą i sceną — natomiast ani jednego szynku, chociaż gmina liczy 2.000 mieszkańców. Zasłużony proboszcz myśli obecnie o założeniu szkoły wzorowych gospodyń wiejskich i o spółce rolniczo magazynowej.

Z okazyi balu prawników, który odbył się dnia 9 b. m., złożono do rąk ks. Walczyńskiego na budowę domu dla nieuleczalnych 2.766 koron 10 h. Dochód z balu po opłaceniu kosztów wynosi przeszło 100 koron. Jak na Tarnów ofiarność ogromna.

Rzeszów, 21 lutego. Na murach miasta pojawiły się dziś pierwsze afisze, odnoszące się do wyborów do parlamentu. Powiatowy komitet przedwyborczy „Rady narodowej“ dla okręgów wiejskich Rzeszów-Kolbuszowa-Głogów i Tyczyn-Brzozów, wybrany na poufnem zebraniu wyborców w Radzie powiatowej w Rzeszowie 8 b. m., zwraca się w tej drodze do ewentualnych kandydatów, ażeby kandydatury swe zgłaszali w biurze Rady powiatowej. Odezwa podpisana między innemi przez ks. Siarę, księcia Radziwiłła z Tyczyna i notaryusza p. Stanisza z Głogowa, nie szczędzi komplementów „Radzie narodowej“, nazywając ją tendencyjnie reprezentantką wszystkich stronnictw polskich, uznających zasadę solidarności Koła polskiego w parlamencie. Oryginalnym jest ten pomysł rozpisywania konkursu na kandydatów w drodze afiszowania.

Spis wyborców z miasta Rzeszowa już ukończony. Uprawnionych do głosowania wykazuje dotychczas katalog wyborczy około półczwarta tysiąca. Liczba ta wzrośnie prawdopodobnie skutkiem reklamacyi do 4000.

Mężowie zaufania żydowskiej organizacyi wyborczej zwołują na sobotę do sali magistratu zebranie za zaproszeniami.

W ostatnich dniach wysunęła się demokratyczna kandydatura adwokata dra Alsa z Rzeszowa.

Dla uzupełnienia obrazu sytuacyi dodać należy, że miejscowi kolejarze radziby widzieć posłem inż. Karasia, że kandydatura socyalistyczna niema prawie zupełnie widoków powodzenia, że na własną rękę, jako kandydat niezawisły, wyciąga rękę po mandat urzędnik magistratu p. Kiełbiński, który już złożył kilka wizyt przywódcom rzeszowskich partyj, z prośbą o poparcie, i urządził odczyt w „Sokole“ na temat „Przemysł a robotnicy“.

Tyczyn, 21 lutego. W ubiegłą sobotę odbyło się w pałacu ks. Radziwiłła posiedzenie jakiegoś „podkomitetu“ pod przewodnictwem gościnnego gospodarza, ze współudziałem czterech wójtów, pisarza gminnego, jednego kucharza i dwóch księży. Osoby te ogłosiły się komitetem wyborczym (jakim? — nie napisano w dekretach nominacyjnych na członków komitetu, jakie „podkomitet“ po posiedzeniu rozesłał) i uchwaliły kandydaturę ks. Knendicha na posła na lat 3 (!) — a na dalsze 3 lata ks. Radziwiłła, który na razie ma być obrany zastępcą posła. Dla wyjaśnienia dodać należy, że ks. Radziwiłł dotąd nie jest poddanym austryackim, nie ma lat 30, zaczem nie może być przed upływem 3 lat po osiągnięciu obywatelstwa ani posłem ani jego zastępcą.

Z Nowego Sącza otrzymujemy pismo następujące z prośbą o zamieszczenie:

Z powodu pojawienia się w dziennikach doniesień o mojej kandydaturze o mandat poselski do Rady państwa mam zaszczyt oświadczyć publicznie, że o mandat się nie ubiegam, żadnych starań w tym względzie nie czyniłem, ani kandydatury swojej nigdzie nie zgłosiłem.

W Nowym Sączu, dnia 21 lutego 1907.

Stanisław Rzepiński.

Otwarcie międzymiastowej linii telefonicznej Lwów-Borysław. Wskutek wybudowania połączenia telefonicznego pomiędzy Lwowem, Stryjem i Drohobyczem, jako przedłużenia linii Drohobycz-Borysław, powstała międzymiastowa linia telefoniczna Lwów-Borysław. Linia ta jest długa 114.400 klm. i łączy ze sobą centralne biura telefoniczne we Lwowie, Stryju, Drohobyczu, Borysławiu. Ruch tej linii otwiera się z d. 1 marca b. r.

Rozmowa 3-minutowa z Krakowa (z Borysławiem) kosztować będzie 2 kor.

Proces polityczny. W Złoczowie przed zwykłym trybunałem rozpoczęła się onegdaj rozprawa przeciw socyaliście Schalitowi, oskarżonemu o pogardliwe wyrażanie się na zgromadzeniu o instytucyach rządowych, o parlamencie, szlachcie i t. d. Rozprawa zakończyła się niezwykłą sensacyą. Trybunał na wniosek obrońcy dra Dwernickiego ze Lwowa uznał się niewłaściwym i przekazał sprawę trybunałowi przysięgłych.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano aż do odwołania ogólny ruch pociągów na szlakach: Łużany-Zaleszczyki, Hliboka-Sereth, Kołomyja-Stefanówka i Strzyłki-Sianki. — Na szlakach: Lwów-Bełzec, Wygnanka Teresin-Skała i Dolina-Wygoda podjęto napowrót ogólny ruch pociągów. Na szlaku Złoczów-Tarnopol przywrócono napowrót ruch pociągów towarowych.

Ze świata.

Z Łodzi.

— Wielką sensacyę w mieście wywołało dokonanie rewizyi w kancelaryi komornika Mystkowskiego przez prezesa sądu okręgowego piotrkowskiego, Wolkowa. P. Mystkowski zawieszony został w czynności, akta zaś oddane zostały innemu komornikowi.

— W dniu wczorajszym oraz nocy dzisiejszej w różnych dzielnicach miasta dokonywano licznych rewizyj. Rewidowano nawet tramwaje i dorożki. Wynikiem tych rewizyj jest aresztowanie kilkudziesięciu osób.

— Na mocy rozporządzenia czasowego generał-gubernatora, wysłano do gubernii archangielskiej pięciu złodziei i bandytów.

Kary za strajk szkolny. Za artykuły w sprawie polskiego strajku szkolnego skazano w dniu onegdajszym w dalszym ciągu: redaktora „Pracy“ poznańskiej p. Rakowskiego na 70 marek grzywny, p. Nowickiego, redaktora „Kuryera Poznańskiego“, na 50 marek, a p. Szczepańskiego, redaktora „Gazety Grudziądzkiej“, na 2 miesiące więzienia (wraz z poprzedniemi karami na 10 miesięcy).

Koło polskie w parlamencie niemieckim. Prezesem Koła polskiego w parlamencie niemieckim wybrano ponownie księcia Ferdynanda Radziwiłła, wiceprezesem posła Leona Czarlińskiego.

Skandaliczne sceny w łaźni. Od pewnego czasu otrzymywała policya w Wiedniu doniesienia, że w łaźni Rzymskiej w oddziale dla mężczyzn dzieją się skandaliczne sceny, którym należałoby kres położyć. Policya zarządziła śledztwo w ten sposób, że wysyłała agentów, ażeby się „urzędownie“ kąpali i czynili obserwacye. Jakoż agent policyjny, Bögner, przychwycił w kabinie dwóch mężczyzn w sytuacyi drażliwej i doniósł o tem policyi. Jednym z owych mężczyzn był 76-letni woźny prywatny, Edward Bauer, drugim Oktaw markiz de la Paix, radca miasta Nizzy, wygłaszający w Wiedniu od szeregu lat wykłady o literaturze francuskiej. Policya odstąpiła sprawę sądowi, przed którym, jako oskarżony, stanął tylko Bauer, gdyż markiz de la Paix umknął. Bauer oświadczył, że jest niewinny, twierdząc, że markiz przyszedł do jego kabiny, ażeby go zaprosić na odczyt. Po przesłuchaniu świadków, sędzia skazał Bauera ze względu na jego podeszły wiek, tylko na 24 godzin aresztu.

Demonstracya przeciw „Wesołej wdówce“. W Zagrzebiu urządzili przedwczoraj Serbowie hałaśliwą demonstracyę przed teatrem narodowym z powodu pierwszego przedstawienia „Wesołej wdówki“, operetki Lehara. Serbowie dopatrzyli się w tej operetce, w której występują w karykaturze osobistości ze świata bałkańskiego, obrazy narodowości serbskiej i dworu czarnogórskiego. Przedstawienie odbyło się spokojnie i dopiero po niem kilkuset Serbów przed teatrem zaczęło wznosić okrzyki: „Precz z Leharem!“ gwizdać i hałasować. Policya wyparła demonstrantów do bocznych ulic — mimo to powstała walka pomiędzy Chorwatami a Serbami. Pewien farmaceuta został ciężko zraniony, a kilka osób odniosło lekkie skaleczenia. Wreszcie silny oddział policyi rozprószył walczące tłumy.

Olbrzymi zapis na cel filantropijno-naukowy. Jak donoszą z Paryża, w pałacu zmarłego milione-

ra Daniela Osirisa zgromadzili się przedwczoraj trzej wykonawcy jego testamentu, do których należy były prezydent republiki, Loubet. Przybył także dr Roux, dyrektor zakładu Pasteura, tymczasowy administrator masy spadkowej, przez sąd zamianowany. Wbrew pogłosce jakoby zakład pasteurowski miał tylko otrzymać małą stosunkowo rentę roczną, okazało się po otwarciu testamentu, że zakład został uniwersalnym spadkobiercą zmarłego bankiera. Według ostatniego inwentarza spadek po Osirisie wynosi 43 miliony franków. Po wypłaceniu legatów i podatku spadkowego zakład pasteurowski otrzyma 23 do 25 milionów franków.

Ze stowarzyszeń.

Koło im. A. Asnyka T. S. L. w Krakowie odbyło dnia 11 b. m. IV walne zgromadzenie członków, na którem zarząd przedstawił sprawozdanie z czynności Koła za rok 1906. Głównemi zadaniami Koła było zajmowanie się wycieczkami włościańskiemi i młodzieży do Krakowa przybywającymi, oraz opiekowanie się czytelniami robotniczemi. W zakresie wycieczek należy podnieść, iż wycieczek w r. 1906 przybyło do Krakowa 52 z 5965 uczestnikami, a zabawiły w Krakowie ogółem 107 dni. Były to grupy włościańskie, robotnicze i młodzieży szkolnej, w tem liczne wycieczki z Królestwa Polskiego, Górnego Śląska i Galicyi wschodniej. Wycieczkami i ich przyjęciem zajmowała się osobna komisya z p. Adamem Groelem na czele, krakowskie zaś Koło akademickie T. S. L. dostarczyło znacznego zastępu ciceronów, którzy wycieczki grupami oprowadzali po Krakowie i jego pamiątkach. Za pomoc około przyjęcia w Krakowie tych tysięcznych rzesz należy się szczere uznanie gminie miasta Krakowa, która użyczała kwater, paniom zarządzającym taniemi kuchniami „Biura sprawdzań" przy ul. Zwierzynieckiej i Długiej, za żywienie wycieczek i poniesione przy tem trudy, zarządom Muzeów, Wawelu i kościołów za chętne usługi i ułatwienia przy ich zwiedzaniu. — Drugi kierunek działalności Koła asnykowskiego objawił się w rozwoju czytelni robotniczej im. Kilińskiego w Krakowie i takiej czytelni w Krzu, otwartej d. 23 maja 1906. Obie czytelnie zaopatrzone w obfite (950 tom.) biblioteki obsłużyły przeszło 800 robotników. Urządzono w nich 45 odczytów z udziałem 2140 osób, 7 przedstawień i wieczorków, oraz liczne pogadanki i wspólne głośno czytanie broszur i czasopism poświęconych sprawom robotniczym. Poczyniono starania o stworzenie stałych kursów dla robotników im. A. Asnyka w Krakowie. Czynności organizacyjne są w toku, a zasady ich, program i plan niebawem będą ogłoszone.

Po omówieniu sprawozdania zarządu i przyjęcia sprawozdania kasowego Koła, zamykającego w dochodach i rozchodach obrót sumy kor. 1460. przystąpiono do wyboru zarządu Koła na rok 1907, w skład którego weszli: przewodniczący dr Bolesław Zieliński, zast. przew. p. Stanisław Szajnowski, sekretarz p. Stanisław Nowicki, zast. sekr. dr Władysław Dziewulski, skarbniczka p. Stanisława Wróblewska, zast. skarb. inż. Tad. Niedzielski, członkowie pp.: Adam Groele, Jan Wierzejewski, Edward Pierzchalski, Antoni Januszewski, dr Stanisław Rowiński, dr Wacław Tokarz.

Z Tow. kolonij wakacyjnych szkół średnich. Wydział Tow. kolonii wakacyjnych dla uczniów gimnazyum i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu ukonstytuował się w następujący sposób: Prezes prof. dr Henryk Jordan, I wiceprezes dr Bujak Franciszek, II wiceprezes dyr. Bednarski Stanisław, sekretarz p. Lekszycki Antoni, zastępca sekretarza prof. Stupnicki Teofil, skarbnik prof. Koprowicz Stanisław, zastępca skarbnika prof. Niemiec Wojciech, gospodarz prof. Pogorzelski Wiktor, zastępca gospodarza prof. Kuś Franciszek; wydziałowi: prof. Bystrzycki Jan, Dawidowski Karol, dr Jungustyn Stanisław, Koch Władysław, ks. Kulig Zygmunt, ks. dr Podwin Adam, prof. Riess Stanisław, Stach Teodor, Stein Ignacy, Magiera Jan, inż. Świerzyński Stanisław.

Kollektorami są: w gimnazyum św. Anny prof. Niemiec, św. Jacka ks. Kulig, w filii św. Jacka prof. Stupnicki, w gimnazyum III prof. Kuś, w gimnazyum IV prof. Koprowicz, w gimnazum V prof. Magiera, w gimnazyum w Podgórzu prof. Stach, w I szkole realnej prof. Pogorzelski, w II szk. real. ks. Podwin.

W akademickiem Kole „Życie" odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o godz. 11 w sali 43, I piętro (Collegium novum) odczyt p. M. Japoła p. t. „Wanda" Norwida a „Legenda" Wyspiańskiego. Wstęp dla gości 20 hal., dla członków wolny.

Z Koła filozoficznego. W sobotę 23 b. m. o godz. 6 wieczór wygłosi w sali seminaryum filozoficznego przy ulicy św. Anny l. 12 p. A. Ruczka odczyt na temat: „O psychofizycznym parallelizmie".

Z Resursy urzędniczej. Zapowiedziane na sobotę 23 b. m. przedstawienie amatorskie, zostaje z przyczyn od wydziału niezależnych, odroczone na dzień 2 marca b. r.

Stowarzyszenie „Gwiazda" urządza w niedzielę d. 24 b. m. wieczorek patryotyczny ku uczczeniu powstania styczniowego. Słowo wstępne wypowie prof. Kozłowski. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W czytelni imienia Kilińskiego (Rynek L. 13) dnia 24 b. m. o godzinie 6 odbędzie się wieczorek wokalno-muzyczny ku czci Elizy Orzeszkowej. — Wstęp 40 i 20 halerzy. — W poniedziałek zaś o godzinie 8 wieczorem wygłosi p. Rzepecki odczyt p. t.: „Płaca robocza a kapitał". Wstęp bezpłatny.

Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. W niedzielę 24 b. m. o godzinie 10½ przed południem, pod przewodnictwem dra Ignacego Betta, II zwiedzenie historycznego Muzeum sztuki. Punkt zborny w westybulu pierwszego piętra. O godzinie 3½ po południu w sali restauracyi „Lehrerhaus" VIII Langegasse 20 odczyt p. Jana Kołodziejskiego: „O systemie nerwowym".

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek: „Candida" (pierwszy występ p. Maryi Przybyłko).

Z kalendarza. W sobotę 23 lutego: Piotra Dam. i Florent.; w niedzielę 24 lutego: Macieja ap.; w poniedziałek 25 lutego: Zygfryda b. w. i Wiktora m.

Wschód słońca 23 lutego o godzinie 6 min. 38, zachód o godz. 5 min. 8; długość dnia godzin 10 minut 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 lutego termometr doszedł od + 0·8 do + 4·1 C.; — barometr wahał się, w nocy podniósł się.

Dnia 22 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 725·5 mm., termometru + 0·2 C.; wiatr południowo-zachodni.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 lutego.

Sprawa studentów ruskich. Jak już donosiliśmy wczoraj, rozpoczęła się głodówka studentów ruskich, pozostających w więzieniu śledczem przy ul. Batorego. Wczoraj właśnie minęło trzy tygodnie od chwili aresztowania studentów i w tym czasie śledztwo miało być ukończone. W więzieniu pozostaje jeszcze około 90 studentów, a dalsze aresztowania odbywają się jeszcze. Zatrzymanie ich w więzieniu motywował sąd karny początkowo 1) obawą ucieczki, 2) obawą porozumienia się między sobą i ze świadkami, a wreszcie 3) obawą powtórzenia czynu. Sąd wyższy ostatni ten motyw odrzucił.

Śledztwo jest już na ukończeniu, a utrudniają je sami więźniowie, gdyż znaczna ich część odmówiła zgodnie zeznań. Zdarzył się nawet taki wypadek, że ojciec jednego z aresztowanych podał świadków na udowodnienie, że syna jego podczas awantur nie było na uniwersytecie. Otóż, gdy sędzia śledczy zakomunikował uwięzionemu, oświadczył tenże, że ojciec się myli i że odmawia w tej sprawie wszelkich zeznań.

Studenci domagają się, aby puszczono ich na wolność i narzekają na nieczystość w celach, na niemożliwe powietrze i na to, że w celach przeznaczonych na 4 osoby, mieścić się musi po 10. Część uwięzionych ofiarowała przez swoich obrońców złożenie kaucyi, a inni rękojmię dwóch obywateli.

Prezydent Przyłuski i sędziowie śledczy mieli poczynić wszystko celem przyspieszenia sprawy. Śledztwo toczy się przeważnie w kierunku zbrodni gwałtu publicznego przy uszkodzeniu cudzej własności.

Pogłoski o przyznaniu się niektórych uwięzionych są nieprawdziwe. Żaden z nich do winy się nie przyznał.

Dziś popołudniu telefonują nam ze Lwowa:

Wskutek wczorajszej konfrontacyi akademików ruskich, oskarżonych o udział w napadzie na uniwersytet, ze świadkami, Izba radna uchwaliła zawiesić śledztwo przeciw piętnastu oskarżonym. Kiedy sędzia śledczy zakomunikował im tę uchwałę i oświadczył, że mogą opuścić więzienie, uwolnieni odpowiedzieli, że więzienia nie opuszczą sami, tylko ze wszystkimi pozostałymi kolegami.

Postanowienia tego trzymali się tak uparcie, że do godziny pierwszej leżeli spokojnie w łóżkach, mimo że zarządca więzienia tłómaczył im bezcelowość takiego postąpienia.

Równocześnie obradowała Izba radna nad tą sprawą i do godziny 2½ po południu nie powzięła jeszcze żadnej uchwały. Tylko prezydent sądu karnego, Przyłuski, udał się osobiście do więzienia i oświadczył uwolnionym, że daje im czas do dobrowolnego opuszczenia więzienia tylko do popołudnia, t. j. do chwili ukończenia posiedzenia Izby radnej. Potem będą siłą wyprowadzeni z więzienia.

Wszyscy uwięzieni trwają w uporze, z którym **odmawiają przyjmowania pokarmów.** Dzisiaj wszystkich uwięzionych badał lekarz więzienny i znalazł, że stan ich zdrowia jest, jak dotąd, pomyślny. Obawia się jednak, **że jutro dostaną gorączki.** W takim razie wszyscy będą przeniesieni do szpitala.

Z Rady miasta Lwowa. Rada miasta Lwowa rozpoczęła na wczorajszem posiedzeniu dyskusyę budżetową. Referent budżetu dr Lisiewicz, stwierdził pomyślny stan finansów miasta i wniósł uchwalenie preliminarza na r. 1907, oraz pobór gminnego podatku czynszowego i dodatków do podatków w dotychczasowej wysokości. W dyskusyi zabierał głos radny Biechoński, który krytykował gospodarkę miejską na polu aprowizacyi miasta, drożyznę mieszkań, hale targowe i zakłady dobroczynne. Mowca podnosił potrzebę innego podziału pracy w prezydyum magistatu. Wkońcu poruszył mowca sprawę organizacyi miast ze Lwowem na czele. Radny Pink, zaznaczywszy, że dochód z przedsiębiorstw przemysłowych, jest główną pozycyą, na której opartą jest równowaga budżetu, omawiał dalej obszernie stan zakładów dobroczynnych i stosunki zdrowotne.

Radny Hudec wytknął nieposzanowanie i lekceważenie uchwał Rady miasta przez prezydyum, jak n. p. uchwały w sprawie reformy gminnej ordynacyi wyborczej. Podnosił braki w urządzeniu szkół, sprawę łaźni ludowej, drożyżny, złych stosunków sanitarnych w mieszkaniach. Wina lichej gospodarki miejskiej, spada na większość Rady. Mowca protestował przeciw nadmiernej dotacyi na kościół św. Elżbiety we Lwowie i poruszył wiele innych spraw miejskich, krytykując przytem gospodarkę miejską.

Radny Roszkowski żalił się również na niewykonywanie przez magistrat różnych uchwał Rady miejskiej, podnosił konieczność ustalenia rozdziału pracy między członków prezydyum, a pomiędzy innemi zwrócił uwagę na zbyt wysokie ceny światła elektrycznego i wody.

Dzisiaj wieczorem dalszy ciąg dyskusyi generalnej.

Walka o stenografa. Na onegdajszem posiedzeniu Rady m. Lwowa zabrał głos r. Hudec i postawił wniosek nagły, aby z dyskusyi budżetowej stenografowie spisywali sprawozdania. Żądania takie postawiły dwa kluby Rady m. Nagłość poparto. Co do samego wniosku sprzeciwił mu się r. Neumann, gdyż miasto poniosłoby stratę i wygłaszanoby na Radzie mowy kandydackie. R. Biechoński przemówienie r. Neumanna scharakteryzował jako bardzo niewłaściwe, stenogramy byłyby raczej hamulcem, a nie zachętą do gadaniny pustej. Kosztowałoby to najwyżej kilkaset kor.

Prez. Michalski oświadczył, iż sekretarz prezydyalny po konferencyi z stenografami obliczył, że jeden wieczór kosztowałby 80 kor. Prezydent nie chciał przyjąć tego wydatku na siebie i odesłał sprawę do sekcyi finansowej. Sekcya uchwaliła odmownie.

Zapisało się do głosu 8 radnych.

R. Aszkenaze wniósł wybór mowców generalnych. Za stenografami zapisali się do głosu pp. Hudec i Soleski, a przeciw pp. Neumann, Gubrynowicz, Wczelak, Jonasz, Markiewicz i Makowicz. Generalnymi mowcami wybrani zostali pp. Hudec i Markiewicz. W głosowaniu upadł wniosek r. Hudeca. Oświadczyło się przeciw niemu 32 gł., za nim 19 gł.

Z Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki. Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu dnia 13 b. m. wybrano w miejsce ustępującego nowe prezydyum o składzie następującym: Załuska Witold, przewodniczący, Ostrowski Władysław, zastępca przewodniczącego, i Krausz Henryk, skarbnik.

Płace urzędników szpitalnych. W projektach Wydziału krajowego dla Sejmu znajdują się wnioski o podwyższenie płac lekarzy szpitalnych, nauczycieli i urzędników Wydziału krajowego. O regulacyi płac wszystkich urzędników krajowych szpitali niema wzmianki. Czyżby ci ludzie także nie odczuwali fatalnych stosunków materyalnych? Urzędnikom Wydziału krajowego reguluje się pobory obecnie w krótkim czasie po raz drugi, a szpitalnym od roku 1879 podwyższono pobory w r. 1903 zaledwie o 10%.

Niechajże nasi posłowie ujmą się za dolą tych, jako „mniej wartościowo" traktowanych i spowodują i dla nich podwyższenie płac.

Lwowska „Lutnia" święciła onegdaj 25-lecie swej działalności. Z historyą tych dwudziestu pięciu lat istnienia „Lutni" łączą się nazwiska dwóch jej założycieli i pierwszych kierowników: Stanisława Cetwińskiego, dyrektora artystycznego od pierwszych dni aż do dnia dzisiejszego i Romualda Makarewicza wzorowego administratora, pierwszego prezesa, łączą się z nią dalej nazwiska późniejszych prezesów: Edmunda Lukasa, Tadeusza Czapelskiego, dra Szulisławskiego, prof. Balasitza i obecnego sternika „Lutni", mecenasa K. Czernego. Rozwój „Lutni" jest ich niewątpliwą i niepodzielną zasługą, ich dziełem. — Nie można także nie wspomnieć i o gronie śpiewaków, którzy od samego początku aż do dziś są wiernymi członkami Towarzystwa, a to o pp. A. Ardanie, J. Mazurkiewiczu, dr Sz. Fedaku, Wład. Śławiczku i J. Stotańczyku.

Obchód jubileuszowy „Lutni" rozpoczął się pięknym koncertem w sali „Domu Narodnego", podczas którego odbyła się owacya dla p. Cetwińskiego i Karola Czernego. Wręczono obu panom srebrne wieńce, przyczem imieniem członków „Lutni" przemówił p. Walichiewicz. Dziękował w przemowie dr Czerny. Następnie ofiarowali „Lutni" laurowe wieńce delegaci Towarzystwa śpiewackiego „Echo", lwowskiego chóru akademickiego, Towarzystwa dziennikarzy polskich. Osobną, równie serdeczną owacyę, urządzono piętnastce najdawniejszych członków „Lutni", po odśpiewaniu przez nich znanej, melodyjnej dumki o kozaku. Mianowicie każdy z nich otrzymał wieniec laurowy z szarfami o barwach narodowych.

Po koncercie odbyło się w salach „Lutni" w gmachu skarbkowskim zebranie towarzyskie, podczas którego wygłoszono wiele toastów.

Z powodu jubileuszu otrzymała „Lutnia" lwowska około 20 telegramów gratulacyjnych, między temi z Warszawy, Krakowa, Poznania, Petersburga itd.

Na muzeum ruskie zakupił ks. metropolita Szeptycki willę Jana Styki, przy placu św. Jura we Lwowie, za 120.000 koron.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 22 lutego.)

Wynik wyborów do Dumy.

Petersburg. Ostatnie wyniki wyborów do Dumy nie są jeszcze ustalone, lecz uważają za rzecz pewną, że kadeci będą rozporządzać znaczną większością głosów.

Petersburg. (Tel. Ag. Pet.). Skrutynium głosów, oddanych w okręgu petersburskim, ukończono dopiero późno w nocy. **We wszystkich okręgach zwyciężyli kadeci.** Ze 160 wybranych wyborców, 150 należy do kadetów, 9 do lewicy, 1 październikowiec.

Petersburg. Jak słychać, oświadczenie rządu przy otwarciu Dumy będzie miało czysto formalny charakter i nie będzie zawierało żadnej wzmianki o kwestyach spornych. Rząd zamierza tylko w takim razie rozwiązać nową Dumę, jeżeli naruszy ona zasadnicze ustawy państwa.

Posłowie uniwersytetów.

Petersburg. (Tel. Ag. Pet.) donosi: Akademia umiejętności i uniwersytety wybrały na członków Rady państwa: prof. Eugeniusza Trubeckiego (partya pokoj. odrodz.), Wasiljewa (k-d), Maksyma Kowalewskiego (k-d), Manuiłowa (k-d), Grimma (k-d) i Warzeckiego (k-d), członka akademii.

Gwałty przy wyborach.

Berlin. „Vos. Ztg." donosi z Petersburga: Podczas wczorajszych wyborów, policya przeszkadzała w jaskrawy sposób agitacyi kadetów i socyalistów. Do biura agitacyjnego socyalistów wpadła policya, zabrała przygotowane karty głosowania i aresztowała wszystkich obecnych. Natomiast październikowcom szła na rękę i dopuszczała nawet na nadużycia. Z kartek wyborczych skreślano nazwisko prof. Kowalewskiego, a wpisywano nazwisko październikowców.

Urzędowe sprostowanie.

Petersburg. Tel. ag. pet. upoważnioną jest do stanowczego zapewnienia informacyi jednego z zagranicznych dzienników, jakoby w Carskiem Siole odbyła się konferencya, na której postanowiono po zwołaniu Dumy przedłożyć jej programowe oświadczenie, a gdyby go nie przyjęła, Dumę rozwiązać i w całej Rosyi ogłosić dyktaturę z w. ks. Mikołajem Mikołajewiczem na czele. Wiadomość ta jest absolutnie fałszywa.

Stołypin.

Petersburg. W kołach kadetów liczą na to, że jeszcze przed zwołaniem Dumy nastąpi zmiana gabinetu. W innych kołach wskazują na to, że Stołypin jest zawsze persona gratissima u cara i że może nawet jego gabinet — przetrwa nową Dumę.

* * *

Manewr giełdowy.

Londyn. Wczoraj wieczorem obiegały tu pogłoski o rzekomym zamachu na cara. Pogłoski te, które nie potwierdziły się, wyszły z giełdy, gdzie dom Rotszyldów sprzedawał wczoraj znaczniejszą ilość papierów rosyjskich.

Sytuacya w Odesie.

Odessa. Generał Kaulbars zaprosił wczoraj rektora, dziekanów i profesorów uniwersytetu i dyrektorów gimnazyalnych na konferencyę, na której zapewnił, że wydał wszelkie zarządzenia, aby zapobiedz ponowieniu się ataków na studentów i uczniów. Przyrzekł także dbać o to, aby niepokoje się nie powtórzyły i prosił obecnych, aby i ze swojej strony dołożyli starań, aby powstrzymać strajk szkolny.

Petersburg. Z Odessy telegrafują: Utworzył się tu komitet dla rejestrowania wszystkich gwałtów, popełnianych na ludności żydowskiej. Wieczorem całe miasto przedstawia się jakby wymarłe. Dziś znów członkowie czarnych sotni w najokropniejszy sposób zamęczyli na śmierć młodego żyda.

Petersburg. Doniesienia z Odessy brzmią dalej niepokojąco.

Interwencya konsulów.

Petersburg. Podczas wczorajszego przyjęcia u ministra spraw zagranicznych, ambasadorowie obcych mocarstw wskazali na zajście w Odessie i prosili o opiekę nad obcymi poddanymi. Uczynił to także ambasador austro-węgierski. Minister przyrzekł, że natychmiast porozumie się ze Stołypinem.

Katastrofa okrętowa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 22 lutego.)

Hoek van Holand. Wczoraj do godziny 6 wieczorem wydobyto **33 zwłok** ofiar katastrofy okrętu „Berlin", w tem zwłoki 6 kobiet i 1 dziecka. Według ostatnich wiadomości na szczątkach okrętu znajdują się jeszcze cztery osoby, jednakże łodzie ratunkowe nie mogą podpłynąć do szczątków okrętu. Część poczty odnaleźli rybacy. Gdy noc zapadła uchodziło za pewne, że wspomniani rozbitkowie znajdują się jeszcze ciągle na szczątkach okrętu, które jeszcze nie całkiem zniknęły pod wodą. Parowa łódź ratunkowa przez cały dzień daremnie usiłowała zbliżyć się do szczątków okrętu. Próby te nie powiodły się. Łódź wypłynie jeszcze raz o północy, gdyż obecnie morze jest spokojniejsze, niż było w dzień. Kapitan ma nadzieję, że uda mu się dopłynąć do rozbitków. Dotychczas wydobyto ogółem 35 zwłok.

Szczegóły katastrofy.

Londyn. Dalsze wiadomości o katastrofie okrętu „Berlin" zawierają wprost okropne szczegóły. Według opowiadania jednego z ocalonych, najokropniejsze były chwile, gdy fale jedna po drugiej zalewały pokład i rozbitków grupami zrzucały do morza. Fale wyrywały dzieci z rąk matek, zatapiały matki w oczach dzieci, rozrywały trzymające się silnie za ręce grona rodzinne. W ciągu dnia wczorajszego wydobyto z wody jeszcze cztery żyjące osoby, które jednakże wkrótce potem zmarły.

Opowiadanie uczestnika katastrofy.

Londyn. Kapitan Parkinson, który ocalał, opowiada: W nocy, gdy spałem w mej kabinie, uczułem nagle gwałtowne wstrząśnienie. Była godzina 4 rano. Nie ubierając się wcale, wybiegłem na pokład. Tam spostrzegłem od razu, że położenie statku jest bardzo groźne. Zarzuciwszy płaszcz, udałem się na pomoc komendantowi, gdzie zastałem kapitana okrętu. W chwilę potem przybiegł starszy maszynista i oznajmił kapitanowi, że woda zaczyna zalewać machiny i że wobec tego dał kontrparę. Na wieść tę kapitan opuścił pomost, poczem tak on, jak i sternik i maszynista znikli mi z oczu. Na pokładzie ujrzałem grupy kobiet i dzieci, na pół skostniałe od mrozu. Spuściwszy się po łańcuchu z pomostu, zwróciłem osobom, znajdującym się na przedzie okrętu, uwagę, że ta część każdej chwili zanurzyć się może w wodę.

Wszyscy literalnie umierali od mrozu. Nagle okręt zalany został olbrzymią falą, która mnie i innych zmiotła z pokładu. Usiłowałem utrzymać się na wodzie, lecz członki moje tak były stężałe od zimna, iż tylko kolanami poruszać mogłem.

Na szczęście napotkałem pływającą grubą deskę i tej się uchwyciłem. Mróz działał jednakże dalej, czułem, że marznę, że tracę władzę i przytomność, lecz właśnie w tej chwili nadpłynęła łódź, która mnie ocaliła.

Parkinson jest zdania, że większa część kobiet i dzieci na pokładzie umarła wskutek zamarznięcia, nim fala wrzuciła je do wody.

Małżonkowie Polacy.

Amsterdam. Dzienniki ogłaszają nazwiska osób, które zginęły we wczorajszej katastrofie okrętowej. Wśród nich mieli się znajdować pp. Serabińscy (?), małżonkowie z Krakowa.

Kuryer królewski.

Londyn. (B. Reutera.) Kuryer królewski Herve, który zginął w katastrofie okrętu „Berlin", udawał się w ważnej misyi do dworów w Kopenhadze, Petersburgu, Berlinie i Teheranie. Wiózł on ze sobą ważne depesze.

Ocalone listy i kosztowności.

Londyn. Fale wyrzuciły na brzeg 5 worków pocztowych, listy wiezione przez kuryera królewskiego i paczkę z dyamentami, wartości 1,700.000 marek.

Przyczyna katastrofy.

Amsterdam. Kapitan okrętu „Berlin" Parkinson, który został ocalony, opowiada, że przyczyną katastrofy był fałszywy sygnał latarni morskiej z Van Hoek.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 22 lutego.

Uczennice gimnazyalne.

Wiedeń. Ministerstwo oświaty zezwoliło, aby uczennice prywatnych gimnazyów mogły na niektóre wykłady uczęszczać do gimnazyów męskich.

Strajk czy lokaut.

Berlin. Tutejsi krawcy konfekcyjni żądają podwyższenia płacy o 25 proc. i grożą strajkiem. Pracodawcy godzą się tylko na podwyżkę 10 proc., a na groźbę strajku odpowiedzieli groźbą lokautu.

Rząd a kościół we Francyi.

Paryż. (Ag. Havasa.) Prefekt departamentu Sekwany, przedłożył wczoraj Briandowi projekt traktatu o wynajem kościoła, wypracowany przez arcybiskupa. Briand oświadczył, że projekt nie nadaje się do przyjęcia, albowiem nie odpowiada warunkom, które minister przedłożył Izbie na posiedzeniu we wtorek. Briand dodał, że jest gotów przejrzeć projekty, które będą zredagowane w myśl jego oświadczenia.

Głód w Chinach.

Szanghai. Kapitan Kerton, przedstawiciel komitetu zagranicznego, niosącego pomoc dotkniętym klęskami elementarnemi, zawiadomił tut. wicekróla, że **10 milionów ludności dotkniętych jest klęską głodu i połowa musi umrzeć,** jeżeli rząd natychmiast nie wyda energicznych zarządzeń.

Londyn. „Times" donosi z Waszyngtonu: Depratament spraw zagranicznych w Tokio zawiadamia, że rząd japoński zgodził się na wykluczenie kulisów japońskich ze Stanów Zjednoczonych. Rząd toruje drogę dla pertraktacyj ugodowych.

Sztokholm. Kanclerz uniwersytetu Boström, który był dwukrotnie prezydentem ministrów, umarł wczoraj wieczór.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Do numeru niniejszego dołączony jest dla P. T. prenumeratorów miejscowych **KATALOG** nowych książek księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie, obejmujący dzieła rozmaitej treści.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 lutego. (Giełda południowa.)

Marki 117·62. Renta majowa 99·05. Renta koronowa węgierska 95·40. Akcye austr. zakł. kred. 683·50. Akcye węg. zakł. kred. 837·00. Akcye Anglobanku 317·25. Akcye Unionbanku 588·00. Akcye Bankvereinu 569·00. Akcye Länderbanku 468·50. Akcye kolei państwowych 684·00. Lombardy 165 —. Akcye kolei Elbetha —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 624·50. Rima-Muranyi 573·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 175·75. Ruble 253·50.

Usposobienie: spok.

Berlin, 22 lutego. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 215·00. Tow. dyskontowe 184·50.
Usposobienie: spok.

Budapeszt, 22 lutego. Pszenica na kwiecień 7·51 do 7·52; pszenica na maj 7·54 do 7·55; pszenica na październik 7·88 do 7·89; żyto na kwiecień 6·82 do 6·83; owies na kwiecień 6·80 do 6·81; kukurydza na maj 5·20 do 5·21; kukurydza na lipiec 5·36 do 5·37; rzepak na sierpień 13·25 do 13·35.

Oferty dostateczne, chęć kupna dobra, usposobienie silne; wiatr.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 22 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 25	111 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „	97 25	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% „ „ „	97 75	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97 50	98 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 50	98 50
4% „ miasta Lwowa	95 35	96 35
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% „ kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	584 —	590 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 90	99 40
„ „ srebrna	98 90	99 40
4% renta koronowa austryacka	99 —	99 50
4% „ węgierska	95 50	96 —
4% „ austryacka w złocie	117 —	117 50
4% „ węgierska „	113 75	114 25

Poszukuje rysownika (kopisty) do biura budowniczego. Zgłoszenia tylko pisemne pod „**Rysownik**" przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 926 1 4

Nadszedł

świeży zapas

Kart artystycznych!

Skład papieru pod firmą

EMIL E. JAROSZ

Kraków, plac Maryacki 2. 921

Parisienne!

Institutrice diplomée donne des leçons de français et conversation. Rue Karmelicka 37, 1er étage, de 2 à 5 heures. 909 1 10

Kupię

małą używaną ręczną **maszynę drukarską** do biletów i nagłówków listowych. 920

Wiadomość: skład papieru **Emil E. Jarosz, Kraków**, plac Maryacki 2.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

202 42 0

Przyjmuje się dywany do reperacyi

Zgłoszenia „**Flirt**" poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 865 3 3

Chcąc jak najspieszniej wysprzedać świeżo **przybyłe jabłka**, sprzedaję kilo jabłek kompotowych po 50 hal., kilo deserowych po 56—60 hal. — Ulica św. Jana l. 12. 896 2 8

APTEKA
Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1.

poleca następujące wyroby własne:

„Jahra" Pigułki Przeczyszczające wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów. Pudełko 30 sztuk 90 hal.

Petrogen „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra" Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 hal.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust. Znakomita woda do utrzymywania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra" Wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy katarach nosa. (Pudełko 40 hal.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. 175 29 50

Wino!

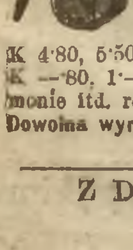
Dalmatyńskie, naturalne **czerwone** litr po 44 halerze, **białe** 3-letnie 50 halerzy, wysyła w baryłkach, począwszy od 50 litrów. **Edmund Paulo**, skład win, **Fiume**.

Próbka, 5 kg. przesyłka, dla przekonania się o wybornej jakości kasztuje 3 K opłatnie do każdej poczty. — Cennik opłacony za darmo. 805 4 30

Największa
Owocarnia

w Krakowie, przy ul. Szewskiej 25,

Poleca na Post różnego rodzaju **Jarzyny**, **Kalafiory sztuka od 10 ct.** począwszy, oraz **Jabłka deserowe i kompotowe** już od **12 ct. za funt**, jakoteż **śledzie i marynaty** różnego gatunku po najtańszych cenach. 886 2 3



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło **1000 odbitek** dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — **HANNS KONRAD**, Dom eksportowy towarów muzycznych w Brüx Nr 628.

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. **Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.**

458 3 60

D. E. Friedleina

Biblioteka Podręczników

1. *Achilles Loria.* **Socyologia, jej zadania, szkoły i najnowsze postępy.** Kart. K 1·—
2. *Dr Eugeniusz Piasecki.* **Zasady wychowania fizycznego.** Z 21 rycinami. Kart. K 1·—
3. *Stanisław Brzozowski.* **Wstęp do filozofii.** Opr. w płótno K 1·10
4—5. *Dr J. K. Ingram.* **Historya ekonomii politycznej.** Opr. w płótno K 2·20

Na porto należy dołączyć 10 hal. od Nru. Do nabycia we wszystkich księgarniach lub w księgarni 508 14 15

D. E. FRIEDLEINA

Kraków, Rynek 17.

Pokój kawalerski umeblowany, do wynajęcia od 1 marca. Wiadomość: ul. Warszawska l. 3, III p. drzwi na lewo. 889 3 3

Do wynajęcia mieszkanie: 3 pokoje umeblowane, kuchnia z urządzeniem i przedpokój od 15 marca lub 1 kwietnia, ul. Siemiradzkiego 7, I p. 921 1 3

Najlepsza pora!

Osobom, które mają zamiar na lato udać się do Krynicy, Truskawca, Rabki lub Zakopanego, pośredniczyć mogę w wynajmie odpowiednich pomieszkań, pod warunkami korzystnemi.

Zgłoszenia tylko listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" do dnia **1-go marca b. r.** pod znakiem: **Pośrednictwo.** 868 2 3

Wystarczy raz uczynić próbę, aby przekonać się o znakomitym gatunku mego własnego wyrobu

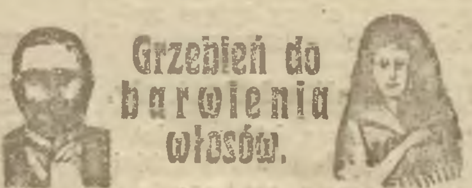
Płócien i Web

na koszule, prześcieradeł bez szwu, ręczników, obrusów, chustek, dym itd.

Kto raz spróbował, ten został stałym moim odbiorcą. Polecam również bardzo tanio znakomite materye na ubrania dziecięce i męskie, bawełniane i półwełniane.

Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłatnie.

Upraszam adresować tylko: **MIECZYSŁAW GONET w Korczynie.** Op. loco. 879 2 15



Grzebień do barwienia włosów.

Przez proste czesanie barwi siwe lub rude włosy na jasno, ciemno lub czarno! Zgoła nie szkodzi! Przez kilka lat do użytku! Tysiące w użyciu. Kosztuje 5 K. Wysyła **J. Schüller**, Wiedeń, II/2, Kurzbauergasse 4/7. 11 17 0

Kawy angielskie

surowe i palone aparatem najnowszego systemu w różnych cenach, poleca handel towarów kolonialnych pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, 789 3 0

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.



Żaluzye żelazne do okien i drzwi, nie sprawiające hałasu, zamykane u góry. **Jan Anderle, Wiedeń, V.,** Schönbrunnerstrasse 31. Pierwsza austryacka fabryka żelaznych żaluzyj i maszyn do rolet. 815 4 30

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego.

Główny skład i fabr. trumien przy ul. św. Tomasza 4 (tuż przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331.

Filia ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności.

Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany. Posiada własne katakumby, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. 78 11 0

SŁABOŚĆ MĘSKĄ

skutki szczególnie tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.

DRA RETAU'A

OCHRONA WŁASNA

Cena wydania polskiego 2 kor.

Tysiące znalazło w niej odzyskanie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej, odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku**, Neumarkt 21 (Niemcy) 640 3 36

Dla Matek!

Tak niemowlęta, jak i dzieci starsze często okazują na skórze pęcherzyki, w okolicy kiszki stolcowej, na podbródku liczne starcia, ranki powierzchowne, sączący wyprysk, lub tym podobne choroby. **Jedynym środkiem na to jest:**

„HAYA" PUDER ANTYSEPTYCZNY **Cena 70 hal.**

przez powagi lekarskie zalecany.

Tysiące podziękowań!

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Dlatego żądać należy wszędzie tylko Pudru Haya.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład wysyłkowy **S. HAY**, aptekarz, c. i k. dostawca nadw., **Lwów.** 75 51 52

Zmiana lokalu!

Z dniem 1-go stycznia b. r. przeniosłem mój

ZAKŁAD WYROBU OBUWIA MĘSKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECIĘCEGO

do domu własnego **przy ulicy Szewskiej L. 17** (naprzeciw dawnego lokalu).

Polecając się nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem

G. WERNER.

Nagrodzony na ostatniej wystawie paryskiej najwyższą nagrodą **Grand Prix**, oraz złotym medalem. 589 10 10

Herbata



z Rączką

Wszędzie do nabycia, a gdzie niema, żądać w magazynie

JULIUSZA GROSSEGO w KRAKOWIE

Do siewu wiosennego

jest

Mączka żużlowa Thomasa

najtańszym i najtańszym nawozem fosforowym pod zboże, okopowizny, rośliny pastewne, jarzyny i na wilgotne łąki, użyta, wykazuje jaknajlepszy skutek.

Baczność na **znak ochronny**, plombę i oznaczenie zawartości, ponieważ **naśladownictwa są na porządku dziennym.**

FABRYKI FOSFATÓW THOMASA

St. z ogr. por. w Berlinie.

Generalny reprezentant JÓZEF KARRACH

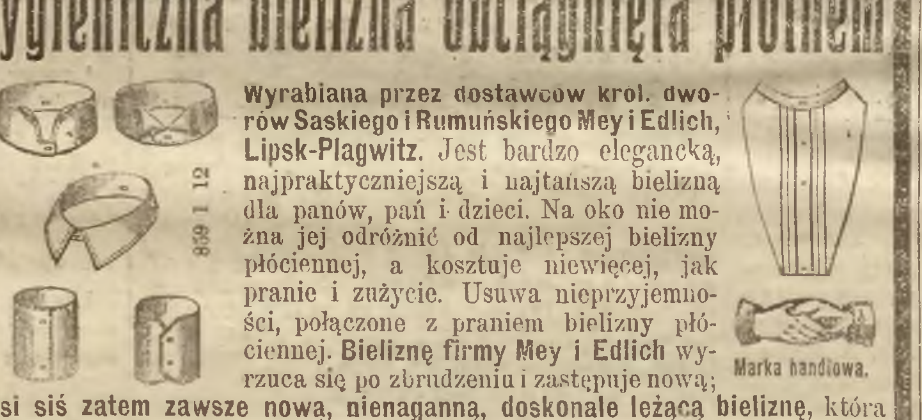
Lwów, Kościuszki 18. 905 1 12

Wysoki zarobek uboczny.

We wszystkich większych miastach Galicyi zachodniej przyjmie wielkie Krajowe Towarzystwo Asekuracyjne odpowiednich zastępców do objęcia agencyi za dobrą **prowizyą,** ewentualnie **za dyetami.** 857 3 6

Laicy otrzymają dokładne pouczenie. Język niemiecki i polski wymagany. Zgłoszenia należy przesyłać pod **E. Heinkes, Bielsko,** ul. Główna 1.

Hygieniczna bielizna obciągnięta płótnem



Wyrabiana przez dostawców król. dworów Saskiego i Rumuńskiego Mey i Edlich, Lipsk-Plagwitz. Jest bardzo elegancką, najpraktyczniejszą i najtańszą bielizną dla panów, pań i dzieci. Na oko nie można jej odróżnić od najlepszej bielizny płóciennej, a kosztuje niewięcej, jak pranie i zużycie. Usuwa nieprzyjemności, połączone z praniem bielizny płóciennej. **Bieliznę firmy Mey i Edlich** wyrzuca się po zbrudzeniu i zastępuje nową; **nosi się zatem zawsze nową, nienaganną, doskonale leżącą bieliznę,** która nawet przy silnem poceniu się okazuje się bardzo dobrą. W każdym zawodzie, w mieście i podróży jest prawie nieodzowną; po jednorazowej próbie nie powraca nikt do bielizny płóciennej. Bielizna papierowa wyrabiana jest we wszystkich modnych fasonach. **Każda sztuka zaopatrzona jest stemplem Mey i Edlich, Lejpzig,** oraz marką handlową. 839 1 12

Marka handlowa.

Słynnej bielizny Mey i Edlich dostać można w składach: Porębski & Zimler, Rynek 8. Andrzeja Szultza, następcy, Rynek 32. Zastępca na Galicyę: Szymon Loria, Kraków, św. Sebastyana 20.

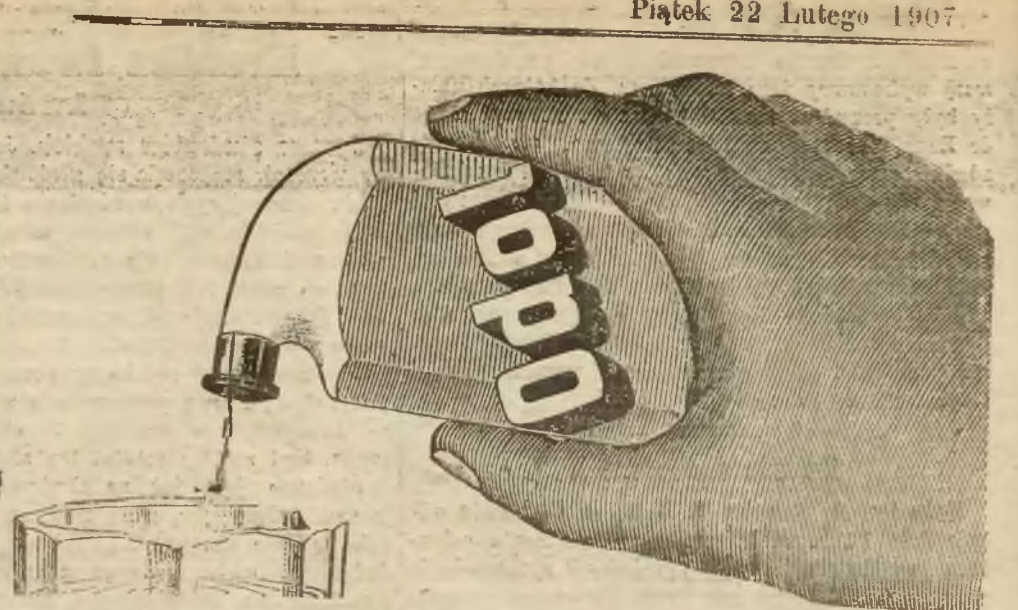
Herz i Spółka

Tartak parowy i Fabryka Parkietów

Chodorów, Galicya,

dostarczają w świetnej, najnowszego fasony fabrykacyi suchych parkietowych deszczułek do podłóg jakoteż fryzów i listew przyściennych.

Wielkie zapasy. Roczna produkcya 100.000 m.² 461 12 23



...nite działanie **Odolu** polega przedewszystkiem na jego własności wnikania w szczeliny zębów i błon śluzowych ust i napawania ich do pewnego stopnia.

...można pojąć doniosłość tego szczególnego działania Odolu: gdy bowiem inne środki do czyszczenia ust i zębów wywierają swe działanie stosunkowo przez krótką chwilę, bo jedynie w czasie płukania ust, to Odol odznacza się wybitnem, trwałem działaniem, które rozciąga się na długi czas po oczyszczeniu zębów.

...do tego trwałego i następowego działania Odolu przeprowadzone bardzo ciekawe naukowe badania wykazały zgodnie, że ta specyficzna własność Odolu przeciwdziała procesowi gnicia w ustach i tym sposobem zapobiega próchnieniu zębów.

Na życzenie przesyłamy chętnie PP. Lekarzom i Dentystom odbitki dotyczących prac bezpłatnie. 880 2 3

Wielka państwowa Fabryka niemiecka przetworów farmaceutycznych, której wyroby cieszą się w Galicyi i krajach polskich od wielu lat wielkiem rozpowszechnieniem, poszukuje energicznego i rzutkiego człowieka (przedewszystkiem Polaka),

dla objeżdżania Galicyi i krajów polskich.

Wymaga się dokładnej znajomości galicyjskich i polskich stosunków handlowych, rutyny w nawiązywaniu stosunków w tym zawodzie (aptekarze, drogiści), a szczególnie biegłości w reklamie.

Posiadający odpowiednie temu zajęciu doświadczenie, władający oprócz języka polskiego równie biegle językiem niemieckim, podając wyczerpujące wyjaśnienia co do poprzedniego ich zajęcia, jak również co do wieku i wysokości ewentualnego wynagrodzenia, z dołączeniem fotografii, pod adresem: Rudolf Mosse, Berlin SW. D. A. 532. 913



Już potaniały
towary skórzane.

Z powodu, iż sklep mój z wyrobami rymarskiemi przy **ul. Floryańskiej l. 8,** został **przeniesiony z frontu na oficynę** (w tymsamym domu), przeto jestem w możności sprzedawać wszelkie wyroby rymarskie jak: uprzęże, siodła, kufry, torby, torebki, pugilaresy i t. d. o 20% taniej niż dotąd. — Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, kreślę się z głębokim szacunkiem

837 3 10

S. Piotrowicz.

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez tož Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 81 16 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Reumatyzm

Gościec Zapalenie stawów, Nerwobole, Ból zębów, Ból głowy - - - -

usuwa częstokroć po **jednorazowem użyciu** od szeregu lat znany i rozpowszechniony.

ICHTYOMENTHOL

Tysiące uwierzytelnionych podziękowań i kilkaset atestów pp. Lekarzy. Klinik i Szpitali świadczą o skuteczności **Ichtyomentholu.**

Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach krakowskich, krajowych i zagranicznych.

Cena 1 flaszki = 1 korona.

Główny skład wysyłkowy: **Laboratoryum chemiczne aptekarza EDELMANA w Bohorodczanach.**

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. — 10 flaszek wysyła się franko (opłatnie) do każdej stacyi pocztowej za 10 koron.

Ostrzega się usilnie przed pojawiającemi się tu i ówdzie naśladownictwami i uprasza się **wyraźnie** żądać Ichtyomentholu Edelmana w plombowanem opakowaniu. 272 4 7

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski